Nr. 227. Lwów — Sobota dnia 3 Października. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie 4 ct.
na prowincyi 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct. w Niemczech 1 „ 60 „ w innych państwach 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy nisłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: Wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct. W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo tłustym pismem 8 „ Usetym zwyczajnem 3 „ Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym pismem 5 „

Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct. Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct. Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9. Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: 3 | św. Kandyda | 4 | Kondrata — Jutro: 4 | D. 19 po Św. | | N. 19 po Sosz. | Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca g. 6 m. 8 Zachód „ 5 „ 28 | Długość dnia g. 11 m. 10 Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Przed nową sesyą parlamentu

Piszą nam z Wiednia, 30 września:

Rozpoczynająca się jutro ostatnia sesya wybranej na wiosnę roku 1891 izby poselskiej, która dramatycznemi ewolucyami przewyższyła wszystkie dawniejsze, według wszelkiego prawdopodobieństwa nie zapisze się w rocznikach parlamentarnych żadnym doniosłym wypadkiem. Jedynie kwestya odnowienia finansowej ugody z Węgrami mogła dostarczyć powodu lub pretekstu do ważniejszych parlamentarnych marszów i kontrmarszów. Z usunięciem tej kwestyi z porządku dziennego upadł wszelki ferment polityczny. Ze zaś istotnie na teraz kwestya ugody nie stanie na porządku dziennym, za to ręczy ogłoszone świeżo drugie renuncyum węgierskiej deputacyi kwotowej. Ugoda de facto, choć nie co do formy, stanowi niewątpliwie całość; skoro więc w najważniejszej — zwłaszcza pod względem politycznym — kwestyi kwoty istnieje tak ostra sprzeczność, jaka się zaznacza w rozprawach referentów odnośnych deputacyi, to naturalnie nie warto przystąpić do parlamentarnej dyskusyi innych projektów ugodowych. Dotychczasowy przebieg dyskusyi kwestyi kwotowej najzupełniej potwierdził to, co podniosłem na jej początku. Deputacya austryacka popełniła błąd, gdy zaproponowała od razu podwyższenie kwoty węgierskiej o 10 pct.; po drugiej stronie upór grozi tem fatalniejszemi zawikłaniami, ponieważ w deputacyi węgierskiej zasiadają najwybitniejsi posłowie, a między nimi tacy, których wolno podejrzywać o ambicyjne roszczenie do spadku po Banffym, którzy zatem nie będą się starali ułatwić sprawy. Po usunięciu kwestyi ugody finansowej z Węgrami z parlamentarnego porządku dziennego pozostaną na nim same mniej ważne sprawy bieżące, które nie mogą sprowadzić doniosłych ewolucyi w szyku stronnictw.

O ile krótkie wakacye mogły oddziałać na nastrój stronnictw, to konserwatyści niemieccy powracają do izby w kondycyi bardzo poważnej. Próba wyborów sejmowych w trzech prowincyach „alpejskich" dla stronnictwa katolicko konserwatywnego wypadła bardzo pomyślnie. Wprawdzie w gminach włościańskich Styryi straciło ono dwa mandaty, zdobyte w r. 1890, ale w głównej rzeczy zachowało swój stan posiadania. W Karyntyi zdobyło dwa mandaty. W górnej Austryi utrzymawszy się nietylko przy wszystkich 19 mandatach okręgów włościańskich, ale nadto zdobywszy do trzech dawnych mandatów dwa nowe w kuryi miejskiej, zapewniło sobie większość dwóch trzecich głosów w sejmie linckim. Co najważniejsze, to to, że w tych trzech gminach stronnictwo katolicko konserwatywne występowało pod dawnemi wypróbowanemi hasłami, którym zawdzięcza swe sukcesa od lat 25, nie zbaczając na manowce, nie ubiegając się za nowemi problematycznej wartości hasłami.

O ile przeobrażenie niemieckiej lewicy na stronnictwo „niemiecko postępowe" miało przedewszystkiem ułatwić wybory, ewolucya ta — jak przewidywaliśmy — nie dopisała wcale. Bilans dotychczasowych wyborów sejmowych jest ten, że w sejmie Karyntyi, w którym dotychczas przeważało stronnictwo liberalne, uzyskało teraz większość stronnictwo niemiecko narodowe. Sejm Karyntyi jest pierwszy, w którym stronnictwo to zdobyło większość. W górnej Austryi stronnictwo liberalne, mimo aliansu z niemiecko narodowem, straciło w miastach kilka mandatów; w sejmie styryjskim jest zawisłe od głosów stronnictwa niemiecko narodowego. Wogóle bardzo wyraźnie zaznaczył się fakt, że z dawnego stronnictwa liberalnego wytrawniejsze żywioły przerzucają się na stronę konserwatywną, a gorętsze na stronę niemiecko narodową. Rzecz ciekawa, że w tych niemieckich prowincyach coraz wyraźniej kurya wielkich posiadłości staje się ostatnią przystanią „liberalizmu", który jednak tu nie oznacza nic innego, jak obstawanie przy konstytucyi i obronę praw narodowości niemieckiej. Przeobrażenie niemieckiej lewicy miało przedewszystkiem „uwolnić posłów liberalnych od kurateli posłów kuryi wielkiej posiadłości"; tymczasem w ostatnich wyborach już tylko ta kurya w Styryi, Karyntyi i na Szląsku wybrała przeważnie posłów „liberalnych". Zaiste zabawne qui pro quo.

Młodoczesi na wczorajszym walnym zjeździe praskim uroczyście oświadczyli się za spiesznem rozwiązaniem izby poselskiej, usunięciem z porządku dziennego sprawy ugody z Węgrami, za stanowczą opozycyą itd. W danych okolicznościach te dumne rezolucye sprawiają tylko humorystyczne wrażenie, a jeżeli istotnie imponują radykalnym wyborcom, to nie mogą jednak wywrzeć żadnego efektu w parlamencie. Naturalnie jako przygrywkę do ogólnych wyborów usłyszymy w izbie poselskiej najszumniejsze deklamacye młodoczechów o rzekomym „ucisku Czechów", gdy naprawdę niewątpliwie obecnie ludność niemiecka Czech znajduje się w stanie obronnym, a nie zaczepnym.

Korespondencye.

Poznań we wrześniu.

Wiecie już o głośnem zajściu w Opalenicy, podczas którego lud polski ujmując się za swoim arcybiskupem, poturbował trochę niemieckiego komisarza von Carnapa. Ten von Carnap to komisarz iście wyjątkowy, a jego przeszłość jest tego rodzaju, że trudno uwierzyć, że takie indywiduum zostało funkcyonaryuszem rządowym. Jeden z polskich dzienników poznańskich ma o jego dawnych sprawkach autentyczne dokumenty, z których w danym wypadku zrobi użytek. Na razie ogłoszono dwa fakta, a te już wystarczą do scharakteryzowania tego człowieka. Jeszcze za czasów swego komisarstwa w Wielichowie porywał się on ze szpadą na nauczyciela Pietscha i dopiero gdy obrażony urzędnik chciał całą sprawę podać prokuratoryi, komisarz skorzył się i prawie na klęczkach błagał nauczyciela o przebaczenie. We wsi Trzciniec wywołał raz także awanturę podobną do opalenickiej. Późnym wieczorem, nieźle już podpity, wałęsał się po wsi i spotkał się z nocnym stróżem wiejskim. Strzeliło mu nagle coś do głowy, wpada obcesem na stróża i żąda od niego nie mniej i nie więcej, tylko ażeby krzyczał „gore!". Ależ, powiada stróż, jakże ja mam wołać „gore", kiedy nigdzie pożaru nie ma. Na to pan komisarz: Ale ja ci rozkazuję. Kiedy jednak do kategorycznego rozkazu stróż żadną miarą zastosować się nie chciał, wyciągnął pan komisarz szpadę czy pałasz i zaczął nim stróża okładać. Na krzyk stróża zbiegli się ludzie wiejscy, wyśmiali komisarza, wydarli mu pałasz i rzucili do stawu, a nie obeszło się przytem i bez guzów. Bo też pan komisarz ma pasyę leźć ludziom w oczy, czego widocznie się wówczas nie oduczył, kiedy w Opalenicy najeżdżał sam jeden powozem swoim na tłum ludu, odprowadzający arcybiskupa na peron.

Wroga nam prasa niemiecka skorzystała z tego zajścia w zwykły sposób: okrzyknęła von Carnapa bohaterem narodowym i ofiarą „buntu polskiego". Dzienniki niemieckie wychodzące w Poznańskiem podały opis całego zajścia w sposób przekręcony i tendencyjny; tak, że dzienniki zachodnich Niemiec opierając się na fałszywej podstawie, wystąpiły z artykułami które ostro ganiły rząd za pobłażliwość i domagały się ukarania „buntu polskiego", wskazując przytem jako na wzór postępowania z Polakami — na Rosyę.

Dopiero sympatyzująca z nami *Kölnische Volkszeitung* rozwiała te marzenia o nowym systemie traktowania Polaków; opisawszy zajście tak, jak się miało rzeczywiście, zwraca uwagę na to, że w danym wypadku tłum polski występował nie jako polski lecz po prostu bronił tylko swego arcybiskupa od napaści. To samo byłoby się stało, gdyby v. Carnap najeżdżał np. tłum protestantów niemieckich odprowadzających swego duchowego zwierzchnika. A nawet gdyby tu nie chodziło o arcybiskupa, to już za samo napadanie większej ilości ludzi dostałby komisarz cięgi w Polsce, w Niemczech, czy w Ameryce, bo tłum jakiejkolwiek narodowości jest zawsze tylko tłumem i ufając w swoją potęgę nie pozwala się bezkarnie napastować. „Że i Polacy przeholowali — kończy *Köln. Volkszeitung* — temu nie chcemy przeczyć, tak samo jak musimy stwierdzić, że im jako zaczepionym przysługują okoliczności łagodzące. Gdy powstaje walka, strzela się z obu stron, tak bywało zawsze i to leży w naturze rzeczy."

Ks. arcybiskup przybywszy po zajściu do Poznania, zwrócił się w piśmiennym referacie ze skargą do naczelnego prezesa i następnego dnia jeszcze raz w tej sprawie osobiście udał się do niego. Podobno i cesarz dowiedział się już o całej tej aferze. Dzienniki niemieckie tryumfują, że w Opalenicy zarządzono surowe śledztwo, ale gdy się wykaże, kto rzeczywiście był winnym, tryumfy te niezawodnie ucichną.

Czy jednak winny ukaranym zostanie, w to wątpić należy. Oto jeszcze przed zajściem opalenickiem zdarzył się w Grudziądzu taki fakt. Hakatystyczny organ *Geselliger* napisał przeciwko polskiemu ks. prałatowi Połomskiemu pamflet, naszpikowany impertynencyami i oszczerstwami. Ks. Połomski wytoczył proces, a przebieg procesu udowodnił, że artykuł inkryminowany zawierał tak objektywną jak subjektywną obrazę oskarżyciela. Pomimo tego redaktora uwolniono od winy. W sprawie tej zamieściła katolicka *Märk. Volksztg.* artykuł, w którym pisze: „Podszczuwać przeciwko Polakom wolno od tej pory jak to stwierdził wyrok, zwalniający od winy grudziądzkiego *Geselligera* za niezbitą obrazę i oszczerstwo rzucone na polskiego proboszcza, ba! jestto nawet widoczną zasługą." Niby tedy dziwnego nie było, gdyby komisarza v. Carnapa uwolniono od winy.

Z najnowszego numeru centralnego organu hakatystów, *Die Ostmark*, dowiadujemy się, jak silne są zastępy tego bractwa po za dzielnicami polskiemi. Otóż najsilniejszą grupą bractwa tego w Niemczech jest berlińska, licząca 1.087 członków, dalej następuje: hamburska (203 czł.), dortmundska (253), wrocławska (150), poczdamska (121), mindeńska (118), we Frankfurcie nad Menem (110), w Getyndze (105), lipska (103), marburska (103), we Frankfurcie nad Odrą (102). Czternaście innych: w Tybindze, Erfurcie, Kaselu, Hanowerze, Fürstenwaldzie, Darmstacie, Giessen, Gryfii, Altonie, Hali, Heidelbergu, Delitsch, Miśnii i Stassfurcie, liczą od 50 do 100 członków. Widzimy więc, że hakatyści umieli przeciwko nam zmobilizować całe Niemcy. W ogłoszeniach poszukuje bractwo młodych rolników z głębi Niemiec na elewów, pisarzy i urzędników w polskich dzielnicach. W końcu zaznaczyć należy, że *Ostmark* denuncyuje znów jeneralną komisyę parcelacyjną, iż zawielu Polaków osiedla na parcelacyach, bo aż 42 proc. ogólnej liczby.

Wiadomo, że w przyszłym roku przypada 900-letnia rocznica męczeństwa św. Wojciecha, którego relikwie spoczywają w katedrze gnieźnieńskiej. Cała Polska obchodzić będzie ten dzień jako największy tryumf wśród ustawicznych klęsk, że raz przyjęty krzyż Chrystusowy dźwigała wiernie w dobrej i złej doli. Dbała o cześć naszego patrona kapituła gnieźnieńska dołożyła wszelkich starań, aby na tę wielką dla archidyecezyi i narodu naszego uroczystość przybrać katedrę w jak najwspanialsze szaty. To też świątynia gnieźnieńska prawie całkiem odświeżona i odnowiona gotową już jest na przyjęcie pobożnych pielgrzymek. Głównym przedmiotem troski i zabiegów kapituły było upiększenie grobu św. Wojciecha. Sprawę tę wziął szczególnie do serca czcigodny ksiądz prałat Dorszewski, proboszcz tej kapituły i własnym kosztem postarał się o to, że przybyło polskiej sztuce nowe, wielkiej wartości dzieło artystyczne a polskiemu Kościołowi nowy, wspaniały pomnik żywej wiary. Obecnie w miejsce dawniejszego ołtarza stanął śliczny ołtarz z czarnego belgijskiego marmuru. Na tylnej ścianie znajduje się złoty napis w czarnym marmurze wyryty: „Per merita s. Adalberti Christe nos exaudi atque eius precibus nobis succurre miseris". (Przez zasługi św. Wojciecha wysłuchaj nas Chryste i na jego prośby pomagaj nam nieszczęśliwym). Z przodu zaś znajduje się dawniejsze antypodyum. Na tylnej części tego ołtarza, na płycie czarnej, marmurowej w narożnikach, znajdują się cztery figury klęczące, wyobrażające szlachcica, mieszczanina, kapłana i kmiotka. Na ramionach tych figur spoczywa srebrna, czerwoną, jedwabną srebrem wyszywaną materyą otoczona podstawa, na której się wznosi srebrna trumna na sześciu orłach wsparta, z wspaniałą postacią św. Wojciecha.

Trumna ta pochodzi z XVII wieku i jest darem ks. biskupa Wojciecha Pilchowicza, kanonika gnieźnieńskiego. Figury z podstawą wykonał znany nasz rodak rzeźbiarz Władysław Marcinkowski. Wszystkie cztery klęczące postacie są wykonane bardzo dobrze i czynią uroczyste wrażenie, zwłaszcza jeżeli sobie widz uprzytomni, jaki ideał symbolizują te postacie.

Szkoła pracy domowej dla dziewcząt polskich w Sremie przedłożyła swoje sprawozdanie za czas od 1go marca do 31 sierpnia. Rozwój jej w tem półroczu zaznaczył się pomyślnie. Dowodzi to, że jest rzeczywiście potrzebna, jako kształcąca kobiety na praktyczne i biegłe wszechstronnie gospodynie. Coraz powszechniejsze rozumienie wielkiego pożytku z nauki, jaką szkoła daje, sprowadza coraz większe jej wzięcie. Wiele jednak osób, które z natury rzeczy miałyby z tej szkoły korzystać, nie korzystają z niej albo z braku wiadomości o jej istnieniu, albo też z powodu mylnych jeszcze o niej pojęć. W szkole uczy się wszystkiego praktycznie, zatrudnia się więc uczennice przeróżnemi robotami. Nie przeciąża się ich jednak, ani też nie wymaga żadnej pracy niestosownej dla nich. Za całe utrzymanie w szkole i za wszelką w niej naukę płacą uczennice 860 marek rocznie w ratach kwartalnych z góry. Co do udzielania nauki i całego postępowania z uczennicami, to wszystkie równo są uważane. Opłata szkolna jest możliwie najtańszą, gdyż niższą, aniżeli w innych podobnych szkołach. Zakład prowadzi pani Szczerbińska, kierunek zaś religijny zostaje pod opieką księdza szambelana Wawrzyniaka.

Chicago 20 września.

(N-n.) Już w poprzedniej korespondencyi donosiłem o ruchu wyborczym, jaki zapanował w całej Ameryce z powodu zbliżającego się terminu wyboru prezydenta Zjednoczonych Stanów północnej Ameryki. Wprawdzie wybory te odbędą się dopiero 3 listopada, ale już teraz walka wre zacięta. Po odbyciu demokratycznej konwencyi w Chicago, republikanie, którzy przedtem odbyli swoją konwencyę w St. Louis, zaniepokojeni zostali co do wyboru Mac Kinley'a, przedstawiciela ich stronnictwa, a zaś Bryan, przedstawiciel demokratyczny coraz silniejszy zdobywa grunt pod nogami. Obliczają już teraz głosy. Ogółem, podług zasadniczej ustawy wyborczej, na prezydenta jest 447 głosów elektoralnych, więc absolutna większość wynosi 224 głosów. Podług obecnych, przypuszczalnych obliczeń, Bryan ma mieć zapewnionych 196 głosów, brakowałoby mu więc tylko 28, a Mac Kinley'owi brakuje jeszcze 124 głosów. Właściwie północna Ameryka podzielona jest dzisiaj na dwa wielkie stronnictwa finansowej polityki, bo chodzi o to, czy się ma utrzymać wyłącznie waluta złota w Ameryce, czy też srebrna. Stronnictwo republikańskie jest za złotem, demokratyczne za srebrem. Od wyboru prezydenta zależy, które stronnictwo zwycięży i pochwyci rządy w Ameryce, prowadząc zarazem politykę finansową swojego stronnictwa. Tymczasem zdrowsza opinia publiczna, która prawdę powiedziawszy, zanika w Ameryce coraz bardziej, nie bez słuszności utrzymuje, że ani złoto, ani srebro obecnych złych stosunków nie naprawi. Tak jak dziś rzeczy stoją, czy złoto, czy srebro przejdzie, po jednej stronie będą się mnożyć milionerzy, a po drugiej zwiększać proletaryat — wyrastać tedy będą dwie ostateczności, które bynajmniej nie są dowodem zdrowych stosunków. Ameryka na złej znajduje się drodze. Społeczeństwo jest zdemoralizowane, a na tę demoralizacyę nie pomoże ani złoto, ani srebro. W ostatnich nawet czasach zapanowało pewne wzburzenie umysłów, tak charakterystyczne i wiele mówiące, że tutejsze dzienniki uważają je za groźny i niebezpieczny objaw, który w niedalekiej przyszłości może sprowadzić bardzo poważne rezultaty.

Legendy o łatwem wzbogacaniu się w Ameryce należą do odległej przeszłości. Nawet posiadłość ziemska w Ameryce jest silnie hypoteką obciążona. I nietylko posiadłość ziemska, ale również w takiem położeniu znajdują się kamienice w miastach i fabryki. Według statystycznego wykazu, na farmach wiejskich ciąży przeciętnie w Ameryce już 20 proc. długów hypotecznych. Nie mniejszy procent takich długów ciąży na nieruchomościach miejskich, a wystawianie na sprzedaż zbankrutowanych fabryk i przedsiębiorstw, o których dawniej w Ameryce rzadko kiedy było słychać, dziś jest na porządku dziennym i w gazetach amerykańskich codzień można się też spotykać z długim szeregiem różnych nieruchomości i przedsiębiorstw wystawionych na publiczną licytacyę.

I wśród naszych ziomków, którzy tu do niedawna przy energicznej pracy i zapobiegliwości dość szybko stosunkowo wzbogacali się, dziś coraz większy wzrasta proletaryat. Polaków bez zajęcia i bez żadnego utrzymania, których dawniej literalnie nie było, dziś błąka się po Ameryce całemi setkami, a tysiące przymiera z głodu i nędzy, posiadając za szczupłe fundusze z zarobku na utrzymanie. W obecnych stosunkach, jakie tu panują, emigrowanie do Ameryki jest po prostu bezmyślnym hazardem, przed którym ciągle ostrzegać należy, bo u was szczególniej, w „starym kraju" na te sprawy patrzą się za różowo i lekkomyślnie.

Dzięki Bogu skończyły się już przecież upały podzwrotnikowe, trapiące niemiłosiernie prawie całe Stany Zjednoczone w przeciągu dwóch tygodni. Z telegramów wiecie o strasznych skutkach tego niebywałego gorąca. W Nowym Jorku najwięcej naliczono ofiar. Miasto przedstawiało widok, jak w czasie epidemii. Zabrakło wozów ambulansowych do przewożenia umarłych. W gęsto zaludnionych dzielnicach ludziska spędzali noce pod gołem niebem i, by odświeżyć się choć trochę, rozbijali hydranty uliczne, używając tak zaimprowizowanej kąpieli. I tu działo się nie o wiele lepiej. Jednego dnia skonało na ulicach wskutek upałów 36 osób, drugiego 27, setki zaś osób mniej lub więcej porażonych zapełniły szpitale. Była chwila, że obawiano się zarazy, w przeciągu bowiem dwóch dni najgorętszych padło na ulicach do czterystu koni. Przedsiębiorca, mający kontrakt na uprzątanie padliny z ulic miasta, nie był w stanie podołać ze swym taborem, na niektórych więc ulicach woń z rozkładających się szybko pod wpływem upału trupów zwierzęcych była nie do wytrzymania.

Wobec tak groźnego stanu zarząd miasta podał do dzienników ogłoszenie, iż płacić bę-

---

20)

PASIERBY

Powieść na tle współczesnem

przez

Anatola Krzyżanowskiego.

(Ciąg dalszy).

— Do pioruna! — mruknął pułkownik, by pokryć wzruszenie — zbabiałem, jak widzę. Te wspomnienia młodości, no, i te dwie dzierlatki, zabierające się do postępowej gospodarki na ojczystym zagonie, który inaczej w obce przeszedłby ręce, tak zdemoralizowały mię dzisiaj. Ba, nic dziwnego, patrzyłem bodaj na pierwszy zasiew, rzucany umiejętną dłonią do twego serca.

Zygmunt roześmiał się tylko. Przed oczyma błysnęły mu róże szkarłatne, a dalej usta, które od róż tych zapożyczyły purpury, i już chciał spojrzeć w głąb oczu czarnych, ognistych, wpół wyzywająco-zalotnych, wpół szyderczych, gdy oczy te, mieniąc się nagle, przyjęły odcień najczystszego szafiru. Rysy delikatniały równocześnie, nabierały cery przejrzystej, i klasyczne, jakby wykute ze szlachetnego marmuru, w który rylec Stwórcy chciał zakląć uosobienie poezyi i marzycielstwa, spojrzały na niego przeczystemi źrenicami Szczęsnej. Widział profil jej delikatny i postać wysmukłą, o ciemnych, ku ziemi spływających warkoczach, czuł nieledwie spojrzenie przeciągłe a smutne, jakby wyrzutu pełne.

Czarne, wyzywające oczy Miły i usta jej karminowe, śmiejące się szyderczo, zdawały się walczyć z idealnem widmem tamtej.

— Życie i marzenie — szepnął Zygmunt porównując je obie. — Życie i marzenie — powtórzył zwolna, jakby w jasnowidzeniu.

IX.

Ku marzeniu temu niosły go nazajutrz rącze konie pułkownika.

Dowburt wysłał go właściwie do miasteczka tylko z rozkazem cofnięcia egzekucyi w Zaliwcach. Dowiedziawszy się jednak tutaj, że komisarz sądowy przed godziną już wyruszył, — Zygmunt popędził bez wahania w ślad za nim. Jakkolwiek bowiem chodziło tylko o zajęcie ruchomości, czuł jednak, jakim czynność ta będzie ciosem dla prezesowej i jej córki, jakiem upokorzeniem strasznem wyda im się kładzenie pieczęci na sprzętach, które nieraz może drogą dla nich stanowią pamiątkę.

Duma złamana, zmiażdżona brutalnie, do srogich w życiu należy bólów. Zygmunt nie chciał być jej przyczyną; nie chciał, by widmo walki pieniężnej i zniewagi, za jaką egzekucya będzie poczytana, tamowało mu do progów tych wejście. Jeżeli życie miało nie szczędzić Szczęsnej, niechże pierwsze zarzewie goryczy nie będzie rzuconem jego ręką; niechże on sam nie nosi piętna drapieżnego wierzyciela w oczach jej, w oczach, których szafir wydał mu się nieraz skrawkiem nieba na ziemi.

I zgorączkowany, zalękniony, by w źrenicach tych nie dostrzedz błysku pogardy, spieszył ku Zaliwcom, świadom, że spełnia tylko zwykły obowiązek obywatelski i ludzki, zwykłą formę przyzwoitości nawet. Suma jego nie zostawała przez to nadwerężoną; czy mógł zaś pozwolić na akt zwykłej zaciekłości ze strony nieugiętego starca?

Czem więcej jednak zbliżał się do celu, tem bardziej gorączka jego wzrastała i gdyby mu kto podsunął był w tej chwili zrzeczenie się całej należności, podpisałby je bez wahania. Szlachetny zapał młodości, egzaltacya marzycielskiego charakteru, iskra wreszcie, przez Szczęsną do serca i wyobraźni jego rzucona, a tląca bezwiednie, wszystko to działało razem, by zohydzić w oczach Zygmunta rolę, jaką mu stryj narzucił.

W Zaliwcach, z podwojów wykwintnego pałacyku, nikt nie wyszedł na jego spotkanie. Służba, poczuwszy katastrofę w powietrzu, rozbiegła się już samowolnie a zuchwale.

Koniecki wszedł na schody i otwartemi podwojami kierowany stanął na progu tak zwanej kancelaryi prezesa.

Widok, który ujrzał, płomieniem oblał mu lica.

Wśród kłębów dymu, wyziewów wódki i zapachu stojących obok przekąsek, odbywała się tu jedna ze scen, znanych dobrze nędzy złoconej, — nędzy, od której nie chroni nawet flaga, powiewająca nieraz dumnie na wieży pałacu.

Na pierwszym planie, bliżej drzwi, rozsiedli się dygnitarze sukmanowi, mogący w tej chwili urągać bezkarnie hierarchii, uznawanej dotychczas z pokorą. Wójt i sołtys z urzędowemi blachami na piersi, zająwszy wygodnie krzesła, na których nie siadali dotąd nigdy, palili papierosy. Piastowane urzędy, odebrawszy im zwykłą uniżoność, nie dały w zamian szlachetnej delikatności uczuć, tak często wśród ludu spotykanej. Niezdolni pojąć, że buta ich urąga nieszczęściu, a wzięci przed chwilą z karczmy, gdzie jakąś uroczystość oblewali, rozgościli się teraz z całą swobodą w kancelaryi dziedzica. Wioskowy dygnitarz, rozstawiwszy nogi, pochylił się naprzód na krześle i oparty łokciem o kolana, zaciągał się tytoniem, plując zawzięcie przed siebie. Młodszy kolega, nie umiejący się jeszcze nagiąć do tej dystyngowanej swobody, siedział sztywniej nieco i opowiadał coś kumowi ze swadą, przekleństwami wzmacnianą.

Komornik, spokojny, chłodny na pozór, lecz w gruncie współczuciem kierowany, pragnął scenę zajmowania ruchomości, tak dla kobiet bolesną, jaknajszybciej zakończyć. Na karb ten więc, pomocnik jego, wystrojony z elegancyą małego miasteczka, pozwalał sobie, pisząc, palić papierosa i głośne czynić uwagi.

W obec tej karczemnej, tytoniem przesiąkłej atmosfery — rysy Zygmunta oblała purpura, oczy zaś jego z niepokojem w głąb pobiegły.

Przy stole, założonym srebrem stołowem i różnemi pudełkami, siedział komisarz sądowy, taksujący wprawnem i obojętnem okiem to, na co w rodzinie nie ma często ceny; naprzeciw zaś niego odcinała się delikatna, arystokratyczna sylwetka pani Marty Zaliwskiej. Blada była, lecz spokojna, panująca nad każdym ruchem i jakby w sobie skupiona. Nawet tu zdawała się pamiętać, iż w obec tych ludzi obcych, dla niedoli ludzkiej zobojętniałych, należy bądź co bądź pozory godności zachować.

Oczy Zygmunta szukały dalej, by wpić się z chciwością w oblicze stojącej za matką Szczęsnej.

Gdzie pierzchnęła jasność jej promienna, gdzie blask wiosny, której niedawno była jeszcze odbiciem? Rysy jej, blade bardzo, kamienne się zdawały w zastygłym wyrazie bólu, krytego pod przybraną maską dumy. Zygmuntowi, który ją po raz ostatni widział na jeziorze, jaśniejącą całym urokiem poezyi, młodości i szczęścia, zdawało się, iż w duszy tej wrażliwej zamarła chyba nagle jakaś struna życiowa.

I tak było rzeczywiście. Nie egzekucya ta jednak, będąca — jak to widziała — wstępem do ostatecznej ruiny, podziałała w podobny sposób na nią; nie. Piersi jej rozsadzał żal głęboki, żal za marą niepochwytną, za wizyą, której nie śmiała nadać konturów, bo czuła, że akt ów, spisywany w jej oczach, między nią a marzeniem tem nieprzebytą wykopuje przepaść.

I nie widmo bankructwa, nie ból nawet, doznawany w tej chwili, jękiem stłumionym oddech jej zatamował. Nie; siły jej podcięła i zmiażdżyła świadomość, iż scena ta zabija niepochwytne jej marzenia, druzgoce uczucia, do których się przyznać nie śmiała. Upokorzenie chwili obecnej gasiło promyk świetlany, który mógł się zamienić w jasną pochodnię, w zorze szczęścia złocącą całe jej istnienie.

Nie rozumiała przyczyny bólu, nie próbowała go analizować. Czuła tylko, że z dniem dzisiejszym kończy się świetlana cząstka jej młodości, która życie takim opromieniała czarem. Gdyby egzekucyę tę, nie pułkownik Dowburt prowadził, gdyby na czele jej, zamiast mściwego starca, stał lichwiarz lub ktokolwiek inny, z jakże pogodnem czołem przykrość byłaby tę przyjęła. W tych jednakże warunkach...

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzie po 10 dolarów od każdego padłego konia, wywiezionego z granic miasta. Znalazło się wnet niemało właścicieli wozów, którzy podjęli się tej przykrej czynności, pomiędzy zaś nimi kilku obdarzonych sprytem prawdziwie amerykańskim. Ludzie ci, przeczytawszy ogłoszenie zarządu miejskiego, skupili ile się dało koni wynędzniałych, niezdolnych do pracy, płacąc od 2 do 3 dolarów za sztukę, a następnie zabijali je i wywozili za miasto, zarabiając na każdej sztuce od 7 do 8 dolarów!

Podobno lekarze nowojorscy, badając ciała zmarłych od udaru słonecznego, uczynili odkrycie, że śmierć w razach takich nie następuje wskutek ogólnego osłabienia lub uderzenia krwi do głowy, jak się zwykle mówi, lecz wskutek pewnych zmian w komórkach krwi, spowodowanych zbytnim upałem i wilgocią, a wywołującym zakażenie. Jeżeli to jest prawdą, to w takim razie dotychczas zastosowane środki ratunkowe przy porażeniach słonecznych byłyby zupełnie niewłaściwymi. Zapewne pisma fachowe omówią jeszcze tę sprawę.

W Newport, miejscowości kąpielowej pod Nowym Jorkiem, odbył się ślub drugiej córki słynnego bogacza C. Vanderbilta z Henrykiem Payne Whitej. Jako podarunek ślubny otrzymała panna młoda od ojca 15 milionów dolarów. Na uroczystość tę, która odznaczała się niesłychanym przepychem strojów, zaproszone zostały tylko najwyższe sfery plutokracyi nowojorskiej. Każda z sześciu druchen, wybranych z pomiędzy krewnych i przyjaciółek panny młodej, liczy posagu najmniej 3 miliony dolarów. Niejeden z naszej złotej młodzieży, goniący za posagiem, westchnie, przeczytawszy te słowa, a może zechce spróbować szczęścia, pośpieszam więc dodać, że pannom tym nie wystarczają już zwykli sobie baronowie i hrabiowie ogołoceni z majątków. Podaż jest zbyt wielką. Popyt mają już tylko lordowie i książęta o starożytnem i niewątpliwem *pedigree*, a przytem posiadający przynajmniej tytuł własności na jaki zamek lub dobra rycerskie w Europie.

Wyczytałem znów w dziennikach wiadomość o miljonowym spadku amerykańskim po jakimś Kuczewskim, jeżeli się nie mylę. Uważam więc sobie za obowiązek ostrzedz naszą publiczność, że istnieje tutaj cała paczka pokątnych adwokatów najrozmaitszego pochodzenia, zrekrutowana z pomiędzy najgorszych szumowin społeczeństwa europejskiego, która operuje w ten sposób: Od czasu do czasu podaje do dzienników europejskich autentyczną rzekomo wiadomość o milionowym spadku. Dzienniki, nie tylko polskie, ale też francuskie i niemieckie zwykle powtarzają taką wiadomość — bądź co bądź ciekawą — nie podejrzewając nic złego. Tymczasem ajenci paczki, zwracają uwagę przypuszczalnych spadkobierców na ogłoszenia i, pragnąc się niby przysłużyć, ofiarują adres „znajomego adwokata“ w Nowym Jorku lub Chicago. Ma się rozumieć; że wywiązuje się z tego korespondencya, kończąca się niezmiennie wyłudzeniem przez adwokata kilkunastu lub kilkudziesięciu dolarów „na koszta poszukiwań“. Najlepiej więc w razie przeczytania wiadomości o jakimś spadku amerykańskim zwracać się po informacye tylko do konsula.

Propozycya

nowego sposobu asekurowania się od ognia.

II.

Jako środek najbardziej radykalny w obu kierunkach, t. j. tak w kierunku zmniejszenia liczby pożarów, jak też w kierunku obudzenia śpiącej obecnie ostrożności z ogniem, jest zaprowadzenie powszechnej asekuracyi obowiązkowej, ale z tym koniecznym warunkiem, aby fundusze, składane na wypadek pożaru, szły na chwilę [illegible] nie stawały się własnością tych, którzy [illegible] tylko tych, którzy uniknąć nieszczęścia z ogniem nie potrafili, albo nie [illegible] asekuracyjny [illegible] bardziej czuwałby nad ogniem, boby widział, że [illegible] przeciwnie, nieda[illegible] złożonego [illegible] z narosłym procentem.

Nie ma najmniejszej racyi, aby sprawę zabezpieczenia się od ognia, sprawę tak czysto ekonomiczną posiadaczy, brały w swe ręce wyzyskujące instytucye, a nie ma także racyi, aby zabierał ją rząd, bo społeczeństwo sobie samo w tem radzić może i powinno. Wydział krajowy powinien tylko wyjednać ustawę obowiązującą do asekuracyi, a już z resztą poradzilibyśmy sobie sami. Przedewszystkiem należy twardo stanąć na punkcie szczerej, bezinteresownej życzliwości dla sprawy; powtóre, nie należy ani na chwilę zapominać, że opłaty asekuracyjne mają w zasadzie tylko wynagradzać straty poszkodowanego, a w innym wypadku mają wracać do kieszeni właścicieli; po trzecie, że ani żadne towarzystwo spekulacyjne, ani kraj, ani rząd, nie mogą rościć sobie prawa do rozrządzania funduszami asekuracyjnymi. Z drugiej strony jednak należy pamiętać, że sprawa asekuracyjna musi być pod moralną opieką i czynną kontrolą rządu krajowego, który jej należycie popierać, a w razie potrzeby i egzekutywy udzielić będzie obowiązany.

Na tych głównych podstawach można już śmiało i łatwo przystąpić do finansowego organizowania przyszłej asekuracyi. A więc asekuracya ogniowa, mająca być powszechną, obowiązkową, winna się koncentrować w powiatach, w [illegible] wzajemnie [illegible]. W ogóle asekuracya winna być niezależną od jakichkolwiek instytucyi w kraju, ulegając jednak kontroli tej władzy, lub władzy, ulegając [illegible] egzekutywie.

Dla uniknięcia niepotrzebnej drobiazgowości w rachunkach, asekuracya budynków włościańskich winna być opłacaną gminami; dwory zaś opłacać winny [illegible] każdy właściciel [illegible] w miastach [illegible]. Termin asekuracyjny dla całego powiatu, a jeszcze lepiej dla całej Galicyi, winien być jeden, n. p. 1 stycznia każdego roku.

Po szczegółowem i sumiennem oszacowaniu wartości budynków i po ustanowieniu stopy procentowej opłaty, [illegible] gminy korporatywnie, a dwór i właściciele [illegible] oddzielnie, winni punktualnie w oznaczonym dniu składać swoje opłaty do [illegible] kasy oszczędności, która praktykowanym dotychczas zwyczajem, wyda książeczki wkładkowe i przyjmie je do spożytu Wydziału powiatowego lub do magistratu. Spis tych książeczek w Wydziale powiatowym, względnie w magistracie, utworzy księgę ewidencyjną wkładek poszczególnych właścicieli i gmin (Szczegółowe spisy włościan ubezpieczonych, poświadczone przez delegatów Rad powiatowych, powinny się znajdować w urzędach gminnych).

Oczywiście, że podstawą powodzenia tego systemu będzie punktualność we wnoszeniu wkładek do kas oszczędności, a dla osiągnięcia tego, należałoby wyjednać u rządu ustępstwo pierwszeństwa pretensyi podatkowych na rzecz asekuracyi, motywując żądanie to tem, że asekuracya, jako podstawa bezpieczeństwa opodatkowanych, w razie chybienia, osłabiłaby siłę podatkową kraju, co nie byłoby w interesie państwa. Zresztą wkładki asekuracyjne przy powszechnej asekuracyi mogłyby być tak nieznaczne, że najbiedniejszy nawet włościanin tak zwany chałupnik, mógłby je opłacać łatwo, bez egzekucyi; jeżeli bowiem dzisiejsze asekuracye tak świetnie stoją przy przeciętnej opłacie 0·8 proc. (od 100 zł. biorą 80 ct.) to, gdyby przy powszechnej asekuracyi stopę procentową początkowo wyznaczono na 0·5 proc., w takim razie, przy przeciętnej wartości zabudowań gospodarczych włościańskich przypuśćmy na 300 zł., włościanin przeciętnie płaciłby rocznie 1 zł. 50 ct., a chałupnik może kilka, albo kilkanaście centów. Wszelka zatem pewność, że ludność, wiedząc że składki asekuracyjne opłaca dla siebie, uiszczać je będzie łatwo i chętnie.

Po pewnym przeciągu czasu, np. po latach dziesięciu, kasy oszczędności zrobią walne obrachowanie książeczek z narosłemi procentami i wtedy właściciele tych książeczek naradzą się wspólnie, na jaki użytek utworzony kapitał ma być obróconym.

Właściwie należałoby trwać przy pierwotnem założeniu, t. j. aby pieniądze wracały do właścicieli bezpośrednio; ale nastręczają się okoliczności, przemawiające także za tem, aby utworzone przez składki asekuracyjne sumy nie były rozdrabniane przez podział między właścicieli, poszczególne bowiem kwoty, zwłaszcza ubezpieczenia włościańskiego, byłyby tak małe, że z rozdziału ich ani dla właścicieli, ani dla kraju, żadna poważna korzyść wyniknąćby nie mogła. A bądź co bądź, nieroztropnem byłoby nie skorzystać z pewnego nagromadzenia funduszów (co tak trudno u nas przychodzi) i nie stworzyć z nich czegoś prawdziwie pożytecznego dla obywateli i dla kraju.

Więc przedewszystkiem należałoby zwrócić uwagę na potrzeby ogromnej doniosłości, jak n. p. po wsiach w pierwszym rzędzie, na melioracyę pastwisk i łąk, odnowienie i ustalenie granic posiadłości, obsadzenie miedz drzewami, naprawę dróg polowych, wystawienie młynów wiejskich, których brak obecnie nadzwyczaj wiele pochłania czasu na jazdy do młyna daleko położonego, — te więc potrzeby i tym podobne mogłyby być zaspakajane funduszami asekuracyjnemi gmin włościańskich. Obywatelstwo zaś mogłoby swemi znaczniejszemi funduszami zakładać większe młyny, fabryki i t. p., z takim udziałem każdego z obywateli, jaki na niego z obrachunku książeczki asekuracyjnej wypada. Jeżeli po okresie 10 letnim fundusz nagromadzony okazał się gdzieś za małym do rozpoczęcia odpowiedniego przedsięwzięcia, to może być uchwalonem dalsze fruktyfikowanie tego funduszu w tejże kasie oszczędności aż do uzbierania potrzebnej kwoty. Oczywiście, że ten, który w okresie 10 letnim nawiedzony został nieszczęściem pożaru i dostał bonifikacyę, — przy obrachowaniu kapitału otrzyma tylko tę jego część, jaka mu pozostanie po pokryciu tej bonifikacyi, albo i nie otrzyma, jeżeli bonifikacya była równą jego składkom z narosłemi procentami. W wypadku zaś, gdyby jego składki na pokrycie tej bonifikacyi nie wystarczyły, brakującą resztę przyjmują wszyscy stowarzyszeni na siebie w równych częściach. Ze jednak przytrafić się to może bardzo rzadko, a tem rzadziej, im dłuższy będzie okres walnego obrachunku, to rzecz pewna. Poprzednio już zacytowałem przykład, że w ciągu 9 lat, przy ubezpieczeniu przeciętnie 147 budynków rocznie, zapłacono do towarzystwa asekuracyjnego netto 6.142 zł. 23 c., a procent od tej kwoty (obrachowany co pół roku po 4 prc.) wyniósł 1.357 zł. 02 ct., otrzymana zaś bonifikacya za spalenie się w tym czasie jednego budynku wyniosła 760 zł., czyli, że sam procent od złożonych pieniędzy o 597 zł. 02 ct. przewyższył wynagrodzenie za pożar, a kapitał został nietkniętym. Tym sposobem w najgorszym nawet razie, t. j. gdyby na bonifikacyę nie wystarczyło składek z procentami samego pogorzelca, tylko jakaś mała część procentu innych stowarzyszonych będzie straconą na wyrównanie tej różnicy, a reszta pozostanie bezsporną każdego z ubezpieczonych własnością. Warunek ten doskonale oddziaływałby na przestrzeganie koniecznej ostrożności z ogniem, na co dziś, po zaasekurowaniu się w jakiemś obcem towarzystwie, patrzymy prawie obojętnie. Przytem jednak należałoby ustanowić pewne granice wzajemnej odpowiedzialności za wydarzone pożary, gdyż bezwarunkowe uogólnienie jej byłoby do pewnego stopnia niesprawiedliwością; sądziłbym więc że byłoby wskazanem, aby obywatelstwo w tym razie odpowiadało wzajemnie za siebie, a włościanie gminami za siebie.

W razie pożaru w gminie, pogorzelec, któremu prędzej niż właścicielowi obszaru dworskiego może zabraknąć, i często istotnie zabraknie, własnych składek asekuracyjnych na pokrycie szkody, i za którego będą musieli dopłacić sąsiedzi z gminy, winien być jakimkolwiek sposobem wyróżnionym przy korzystaniu z funduszów asekuracyjnych po walnym obrachunku, aby miał karę za dopuszczenie pożaru (naturalnie, jeżeli się okaże, że pożar powstał z jego lub jego domowników winy), a ewentualna odpowiedzialność sąsiadów pobudzać będzie do baczności, aby z ogniem w gminie obchodzono się ostrożnie. Właściciele obszarów dworskich również w pierwszym rzędzie sami ponosić będą straty wynikłe z pożarów, a to — przez utratę własności całej lub odpowiedniej części swoich składek asekuracyjnych, — co również pobudzać będzie do gorliwego przestrzegania ostrożności z ogniem. Oto, w głównych konturach, cały zarys pożądanej organizacyi sprawy ogniowej. Jak dotąd, nie znajduję jeszcze powodu do tworzenia, skutkiem zaprowadzenia własnej powszechnej asekuracyi, jakiejś kosztownej administracyi i biur, któreby pochłaniały znaczne fundusze na utrzymanie licznego personalu służbowego, gdyż rozdział czynności na powiaty i gminy, jak to nadmieniłem wyżej, o tyle ułatwiłby, przy współudziale kas oszczędności, całą manipulacyę, że wszystko dałoby się zrobić prawie dotychczasowemi siłami. Tylko kasy oszczędności, te najwłaściwsze dla nas instytucye finansowe, powinnyby mieć szerszy zakres działania, a zarazem i liczniejszy personal, — ale ciężar na utrzymanie tego zwiększonego personalu na inne musiałby padać fundusze, a mianowicie na fundusze, osiągane z fruktyfikowania wkładek oszczędności, do których należałyby także i wkładki asekuracyjne. Wspomniane kasy oszczędności powinnyby być jednocześnie dla włościan i mniejszych posiadaczy ziemskich bankami do udzielania pożyczek na procent tak niski, aby nadwyżka procentu, pobieranego od dawanego, jedynie pokrywała tylko potrzeby utrzymania personalu i adaptacyi kasy.

Materyalnem i moralnem zabezpieczeniem istnienia takich kas byłoby przedewszystkiem zniesienie wszelkich dotychczasowych prywatnych instytucyj kredytowych, które stanowią niepotrzebną konkurencyę, obrachowane są na wyzysk ludzi biednych, są przeto w zasadzie niemoralne i niepatryotyczne; — powtóre, zachęcanie do lokowania drobniejszych funduszów z oszczędności lub z innych źródeł powstałych, tylko we własnych powiatowych kasach oszczędności; — po trzecie mianowanie dyrektorów, rachmistrzów i kasyerów z pełną kwalifikacyą tak umysłową jak i moralną przez Wydział krajowy, jako urzędników krajowych. Gdyby na tych podstawach i z takim zakresem działania zorganizowane były powiatowe kasy oszczędności (nazwy „Kasa oszczędności“ nie należałoby zmieniać, gdyż ona jest bardzo odpowiednią) wpłynęłoby to niezawodnie bardzo szybko na ogólny dobrobyt ludności; każdy zaoszczędzony grosz wpływałby do kasy na tem większy procent, im większy ruch pieniędzy byłby w kasie, a każda rzeczywista potrzeba grosza, znalazłaby w tej kasie kredyt z tak niskim procentem, na jaki rzeczywista tylko wydatki administracyjne kasy pozwolą. Gdyby któraś z takich kas miała więcej wpływu, jak lokacyj, mogłaby zasilać zbywającemi funduszami te pokrewne sobie kasy, gdzie lokacya jest większą od wpływów; a tym sposobem interesa finansowe całej biedniejszej i średniej zamożności klasy ludzi w Galicyi, mogłyby się wybornie równoważyć bez potrzeby wpadania w sidła lichwy lub wyzyskujących instytucyj. Ponieważ przy normalnym biegu rzeczy, należy przypuszczać, że, jeżeli nie odrazu, to w niedalekiej przyszłości, wspomniane kasy oszczędności, po zaopatrzeniu własnych potrzeb kredytowych, miałyby jeszcze fundusze zbywające, potrzebujące ulokowania, przeto wskazanem byłoby, aby z tych zbywających funduszów utworzonym był, także pod opieką i z ramienia Wydziału krajowego, bank dla handlu i przemysłu, któryby musiał udzielać pożyczek na wyższy procent a zatem i wyższy procent mógłby płacić i kasom oszczędności, a wtedy zysk na lokacyi kapitałów w banku dla handlu i przemysłu, podnosiłby znów procent oszczędności, składanych w kasach przez rolników. W takim banku dla handlu i przemysłu powinniby składać swe fundusze także i panowie kapitaliści, którzy nie mogą lub nie chcą na własną rękę prowadzić handlu lub przemysłu, co jednak w pierwszym rzędzie wskazuje się im samym, jako obowiązek obywatelski. Gdyby utworzony tym sposobem bank dla handlu i przemysłu nie znalazł z czasem dla swoich funduszów lokacyi w kraju, mógłby je wtedy fruktyfikować gdzieś za granicą i obce jeszcze fundusze do kraju ściągnąć. Tak więc przy podobnej organizacyi finansowej, rolnictwo swojemi oszczędnościami wspierałoby przemysł i handel, zaś przemysł i handel, dając większy procent oszczędności, dopomagałyby rolnikom, i wtedy moglibyśmy śmiało powiedzieć, że radzimy sobie sami, a radzimy rozumnie i uczciwie.

Prezydent ministrów hr. Badeni ma podobno w nadchodzącej sesyi jesiennej przedłożyć Izbie poselskiej projekt ustawy o przymusie asekuracyjnym; daj Boże, aby to się ziściło; ale, póki jeszcze czas, należy domagać się i prosić o asekuracyę własną, ziemiańską, nie zaś krajową lub państwową, — bo w obu ostatnich wypadkach obok kosztowności administracyi i równej jak dziś, a może większej jeszcze obojętności dla sprawy pogorzeli zaasekurowanych budynków, niezawodnie zjawią się z czasem i nadużycia, na które w pomysłowych głowach dowcipu nie zabraknie, gdy przeciwnie, asekuracya własna, dla siebie samych utrzymywana, zapobiega wszelkim możliwym nadużyciom, — a nadto nieobliczone korzyści przyniesie, wywołując zainteresowanie się i obudzając ogólną czujność w strzeżeniu się od ognia. *J. K.*

Rada miasta Lwowa.

Lwów 2 października.

Na poprzedniem posiedzeniu Rady miejskiej, wniósł p. r. prof. Thullie interpelacyę w sprawie nieprzestrzegania odpoczynku niedzielnego przez masarzy lwowskich. Odpowiadając na nią, zaznaczył p. prezydent dr. Małachowski, że dochodził tej sprawy i przekonawszy się, że wszyscy masarze ostatniej niedzieli mieli sklepy otwarte, wezwał masarzy w drodze urzędowej, ażeby na przyszłość w niedziele sklepy zamykali w godzinach przez władzę polityczną oznaczonych. Wskutek tego zjawiła się następnego dnia u p. prezydenta deputacya masarzy i przedstawiła mu, że godziny przez władze oznaczone t. j. od 7 do 10 rano i od 3 do 6 po południu są dla nich zupełnie nieodpowiednie, proszą więc masarze o zmianę godzin odpoczynku. W odpowiedzi na tę prośbę, polecił p. prezydent deputacyi ścisłe przestrzeganie obowiązującej ustawy i poradził jej udanie się do Namiestnictwa z prośbą o odpowiednią zmianę godzin.

Następnie postawił p. r. Mochnacki nagły wniosek, ażeby rada wybrała komisyę, którąby się zajęła uzupełnieniem i zmianą obecnego regulaminu obrad Rady miejskiej, gdyż regulamin ten jest niedokładny i nieodpowiedni. Wniosek ten przyjęła Rada jednogłośnie i wybrała do komisyi pp. dr. Małachowskiego, Szajera i Michalskiego, oraz pp. dr. Dzięizielewicza, dr. Loewensteina, Mochnackiego, dr. Piętaka, Rewakowicza i Romanowicza.

P. r. prof. Thullie postawił wniosek, ażeby Rada uchwaliła polecić magistratowi przedłożenie odpowiednich wniosków względem budowy na gruntach miejskich domów mieszkalnych dla sług i robotników stale przy robotach miejskich zajętych, oraz poleciła magistratowi przedłożenie projektu uwolnienia nowych budowli przeznaczonych na mieszkania dla robotników od wszelkich podatków i dodatków gminnych na lat 12. Obydwa te wnioski będą przez Radę regulaminowo traktowane.

P. r. Romanowicz zainterpelował p. prezydenta, dlaczego zarząd tramwaju elektrycznego bilety drukuje we Wiedniu. Dostawę tych kart powinna objąć jedna z miejscowych drukarń. P. prezydent przyrzekł sprawę tę zbadać i odpowiedzieć na interpelacyę na jednem z najbliższych posiedzeń.

Wniosek p. r. Heppego, ażeby Rada załatwiła na tem posiedzeniu rekurs p. dr. Bunda przeciw cyrkowi, został przez Radę odrzucony.

Po załatwieniu kilku rekursów budowlanych, uchwaliła Rada pensyę prezydentowi w kwocie 7000 złr. rocznie, oraz mieszkanie, opał i powóz, zaś pierwszemu wiceprezydentowi pensyi rocznej 4.000 złr.

Do komisyi mającej przeprowadzić uzupełniające wybory do Izby handlowej, wybrała Rada p. r. Getritza, zaś jego zastępcą p. r. Czapczyńskiego. Na tem zamknął p. prezydent posiedzenie.

Z izby sądowej.

Lwów 2 października.

(*Znajomy z Brygidek*).

Rozprawa przeciw Krzeczkowskiemu i Galarewiczowi, oskarżonym o oszustwo, zakończyła się wczoraj wieczorem skazaniem Krzeczkowskiego na dwa lata więzienia, zaś uwolnieniem Galarewicza.

* * *

Stanisławów 1 października.

(*Zaburzenia w Haliczu*)

Podczas przesłuchania świadków wszyscy zeznawali zgodnie z aktem oskarżenia, że istotnie spędzali oraczów z pola. Trybunał uwolnił 10 podsądnych, a 70 zasądził za przestępstwo zbiegowiska i współudział w niem na karę aresztu od trzech dni do pięciu tygodni.

KRONIKA.

Lwów 2 października.

Nowy prokurator skarbu, dr. Wiktor Korn, objął wczoraj urzędowanie. O godzinie 11 przed południem p. wiceprezydent dr. Korytowski, w towarzystwie nowomianowanego prokuratora, powitał zebranych tam urzędników, poczem przedstawił im dr. Korna i złożył p. Kornowi gorące życzenia pomyślności na nowem stanowisku. Po odpowiedzi p. Korna, przemówieniu p. Ruebenbauera, który powitał nowego prokuratora i okrzyku, wzniesionym przez dr. Korytowskiego na cześć Cesarza, przedstawił p. Ruebenbauer nowemu prokuratorowi grono urzędników prokuratoryi skarbu.

Mianowania. Dr. Antoni Trznadel mianowany nadzwyczajnym profesorem teologii moralnej w uniwersytecie krakowskim.

Odznaczenie. Jak to już donosiliśmy, nadał Cesarz p. Jakóbowi Feldmanowi, inspektorowi policyi krakowskiej, srebrny krzyż zasługi z koroną w uznaniu jego 53-letniej służby. Odznaczony brał czynny udział w kampaniach włoskich w latach 1849 i 1859 pod feldmarszałkiem Radeckim i jest ojcem ulubieńca naszej publiczności, wybornego komika Ferdynanda Feldmanna, oraz dwóch innych synów, z których jeden jest doktorem praw i komisarzem policyi w Wiedniu, drugi zaś kapitanem przy piechocie w Stanisławowie.

Wiadomości dyecezyalne. Rz.-kat. archidyecezya lwowska: Przeniesieni księża wikaryusze: Karol Trembecki do Wyżnian, Adam Petyniak do Zaleszczyk; ks. Franciszek Sochowicz pozostaje nadal w Kopyczyńcach w charakterze kooperatora. Konkurs na probostwa św. Maryi Magdaleny we Lwowie, w Waszkowicach i w Złotnikach ogłoszony z terminem do 15 listopada br. Zastępcą katechety w V gimnazyum lwowskiem zamianowany ks. dr Jan Żukowski, prefekt sem. kler.

Dyecezya tarnowska. Na probostwo w Krościenku, wskutek rezygnacyi ks. Michała Szota, rozpisano konkurs do 30 października.

Dyecezya krakowska. Mianowani: komisarzem biskupim do nauki religii w krakowskiej szkole realnej ks. Wojciech Siedlecki, proboszcz w Mogile; delegatem ordynaryatu w podgórskiej Radzie szkolnej okręgowej ks. Stanisław Twardowski, dziekan i proboszcz w Wieliczce, w Radzie szkolnej w Myślenicach ks. Wawrzyniec Sobolak, dziekan i proboszcz w Lubniu. Przeniesieni: ks. Marcin Galski z Kóz do Trzebuni, ks. Wincenty Sałapatek z Sidziny do Kóz.

Probostwo kościoła św. Anny nadało namiestnictwo ks. Andrzejowi Świsterskiemu, dotychczasowemu proboszczowi przy rzymsko-kat. kościele w Brodach.

Konkursa rozpisują: Prezydyum wyższego sądu kraj. w Krakowie na posadę praktykanta rachunkowego z adjutum 300 zł. Termin do 20 bm.— Rada szkolna okręgowa w Tarnobrzegu na posadę starszego nauczyciela w Tarnobrzegu z płacą 660 zł, trzech nauczycieli w Grębowie (330 zł.), w Antoniowie, Dąbrowicy, Domazynach, Wielowsi, Wrzawach i Zaleszanach (330 zł.), Radomyślu (440 zł.), oraz przy 1-klasowych szkołach w Nagnajowie i Wulce turebskiej, z płacą 350 złr., wolnem pomieszkaniem i użytkiem 1 morga pola. Termin do 20 bm.

Zjazd byłych seminarzystek lwowskich odbędzie się w dniach 19, 20 i 21 listopada na uczczenie 25-tej rocznicy założenia w Galicyi seminaryów nauczycielskich.

Jubileusz Towarzystwa strzeleckiego obchodzonym będzie w mieście naszem nie 4 lecz 18 bm. W sobotę 10 i w niedzielę 11 bm. odbędzie się na strzelnicy jubileuszowe strzelanie.

Wystawa prac rysunkowych słuchaczy szkoły politechnicznej otwartą będzie od 5 do 11 b. m. Wystawę tę zwiedzać można (w gmachu głównym szkoły politechnicznej) w godzinach od 10—1 i od 3—5 codziennie.

Losowania. Losy z r. 1854. Główna wygrana 30.000 złr. s. 1.680, nr. 21, druga 5.000 złr. s. 3273, nr. 30. — Losy Rudolfa. Główna wygrana 10.000 złr. s. 1.444, nr. 48, druga 2.000 złr. s. 1.035, nr. 30, trzecia 1.200 złr. s. 810 nr. 1. — Losy cisańskie. Główna wygrana 100.000 złr. s. 1.058 nr. 26.

Epilog procesu moskalofilskiego. Redaktora *Gazety Kołomyjskiej* p. Mardyrosiewicza, siedzącego we wtorek w cukierni w Kołomyi napadł z tyłu jakiś drab i uderzył pięścią w głowę. P. Mardyrosiewicz obdarzony niezwykłą siłą fizyczną schwycił napastnika za kark, rzucił nim z takim impetem, że moskalofil znalazł się w jednej chwili na ziemi. Wymierzywszy jeszcze drabowi kilka policzków, kopnął go i wyrzucił na ulicę.

Z Czytelni katolickiej W bieżącym miesiącu rozpoczyna się w Czytelni katolickiej nowy sezon pogadanek, które sobie zjednały ogólną sympatyę w gronie członków Czytelni, że przypomnimy tak zajmujące odczyty ks. prałata Gnatowskiego o kulcie szatana i inne. Wydział Towarzystwa, jak się dowiadujemy, pozyskał i na rok bieżący wiele wybitnych osób z świata naukowego dla pogadanek i prelekcyj. Pogadanki odbywać się będą co wtorku. Wstęp, jak zwykle, wolny dla członków i mężczyzn przez nich wprowadzonych. W pierwszy wtorek d. 6go października odczyta p. Franciszek Zwilkoński i obrazek dramatyczny p. tyt. „Szaleni“. Początek punktualnie o godzinie 7mej wieczorem. Tym razem mogą być wprowadzone i panie za poprzedniem jednak zgłoszeniem się u sekretarza Czytelni, (Rynek l. 20).

Zmiana własności. Hrabia Karol Lanckoroński z Wiednia nabył od bar. Ress dobra Fröschnitz w Styryi.

Przedstawienia dla młodzieży które urządzać postanowiła dyrekcya naszego teatru, rozpoczną się jutro tj. w sobotę wystawieniem „Ślubów panieńskich“. Nowość ta zasługuje na prawdziwe uznanie, zwłaszcza, iż dyrekcya zamierza wystawić cały szereg sztuk dla młodzieży odpowiednich. Zwracamy na nie uwagę dyrekcyj szkół i pensyonatów. Ceny na te przedstawienia są jeszcze niższe, niż na zwykłe przedstawienia popołudniowe.

Teatr papuzi. Wczoraj w lokalu klubu pocztowego produkowały się zwinne papugi, tresowane umiejętną ręką p. Tomasiewicza, który z wielkiem zamiłowaniem oddaje się artystycznemu wydoskonaleniu tej pierzastej trupy. Skrzydlaci aktorzy zręcznością swą bawili szczerze widzów, a stanowią kolekcyę, którą warto poznać. Szkoda tylko, że mimo zajmującego widowiska, mimo niskich cen wstępu, i względu, że dyrektorem tego teatru jest Polak, publiczność tak nielicznie przybyła na przedstawienie. Jest to znakomita rozrywka dla dzieci, a starsze osoby również nie nudziły się wczoraj. Pan Tomasiewicz da jeszcze w sobotę i w niedzielę po dwa przedstawienia o godzinie 4 po południu i o g. 8 wieczorem.

Znakomity malarz p. Ajdukiewicz zaproszony został przez króla rumuńskiego do naszkicowania głównych momentów z uroczystości bukaresztańskich. Pan Ajdukiewicz sporządził też szkic grupy głównej z rewii wojskowej na Cotroceni. W grupie tej znajdują się obaj monarchowie na koniach, a prócz tego królowa Elżbieta, tudzież ministrowie Gołuchowski i Sturdza.

Z Drohobycza nam piszą: Gmina tutejsza oddała do użytku publicznego piękny dwupiętrowy budynek szkolny, przeznaczony dla miejscowego gimnazyum. Budynek posiada 27 sal wykładowych i 12 ubikacyi mieszkalnych.

Z Krakowa nam piszą: Odbyło się tutaj zgromadzenie ludowe pod przewodnictwem p. Englischa. Przedmiotem obrad były wybory z V kuryi. Pierwszy mówca Samuel Hecker wykrzykiwał przeciw zbierającemu się parlamentowi, nazywając go nieprawnym, ponieważ nie posiada posłów z V kuryi. Po nim p. Daszyński wygłosił znane już do syta frazesy o wspólnem solidarnem działaniu socyalistów z ludem i o zwalczaniu szlachty, która stoi na przeszkodzie idei postępu. Ktokolwiek walki tej się podejmie, temu p. Daszyński przyrzeka pomoc partyi robotniczej.

Wreszcie ozwało się w sali szynkownianej chrześcijańskie powitanie ks. Stojałowskiego. Długa mowa tego samozwańczego opiekuna uciśnionych, nie różniła się w niczem od jego mów dawniejszych.

Tym razem ks. Stojałowski, ponieważ przemawiał na zgromadzeniu socyalistów, świecił im baki. Wbrew twierdzeniom posłów Wójcika i Bojki zapewnił ks. Stojałowski, że chłopi są socyalistami i przy wyborach pójdą ręka w rękę z robotnikami.

Po przemówieniu ks. Stojałowskiego zapraszał przewodniczący p. Englisch przedstawicieli ludu do zabrania głosu we własnej sprawie. Ze jednak jakoś nikt się nie odzywał, przeto zabrał głos jeden z aranżerów zgromadzenia p. Sulczewski. Znowu posypały się zarzuty przeciw duchowieństwu, jako największemu wrogowi socyalizmu, i założonym przez nie „Przyjaźniom“, które ku wielkiemu zgorszeniu socyalistów znajdują coraz więcej „przyjaciół“.

Zgromadzenie zamknął p. Englisch, wzywając obecnych do okrzyku na cześć socyalnej demokracyi. Po okrzyku zabrzmiała pieśń „Czerwony sztandar“, poczem uczestnicy zgromadzenia rozeszli się do domów.

Teatr im. Stanisława Moniuszki w Stanisławowie urządza w sobotę w tem mieście przedstawienie inauguracyjne z okazyi stałego swego osiedlenia się w Stanisławowie.

Niezwykle ostra zima czeka nas w roku bieżącym, jak przepowiadają niektórzy meteorologowie. Twierdzenia swe opierają zaś na tem, iż niektóre gatunki ptaków odleciały wcześniej niż zwykle do ciepłych krajów; śniegi w górach spadły również wcześniej, a w wielu punktach kuli ziemskiej — zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych — panowały w lecie niesłychane, nieznośne upały. Wszystko to ma być zapowiedzią wielkich mrozów.

Smutek i jego leczenie. Tematowi temu poświęcił dr. Fleury szereg studyów drukowanych w *Nouvelle Revue.* Zastanowiwszy się nad istotą smutku i jego przyczyną, doszedł autor do wniosku, że smutek jest tylko pewnym nienormalnym stanem nerwów, tak samo jak wesołość, gniew itd. Stan ten w usposobieniu smutnem jest osłabieniem organizmu wywołanem wyczerpaniem nerwów. Zbadawszy istotę, przechodzi dr. Fleury do sposobów leczenia smutku, tak jak każdej innej choroby. Chodzi według niego tylko o możliwość regulowania wpływów zewnętrznych na ośrodki nerwowe, a kwestya leczenia smutku stanie się tylko kwestyą czasu. Stany pobudzenia lub osłabienia nerwowych dają się dzisiaj już w wielu wypadkach oznaczać cyframi, należy tylko posiadać władzę regulowania tego pobudzenia w sposób mechaniczny, a usposobienie będzie się zmieniać dowolnie. Dr. Fleury cytuje kilkanaście przykładów na poparcie swej teoryi leczenia smutku. Oto jeden z nich:

„Pewnego razu wysłałem służącego na wieś na parę tygodni, a zastępować go miała służąca, bardzo anemiczna, szczupła, wynędzniała, ledwie mogąca utrzymać się na nogach. Z usposobienia była to istota apatyczna, smutna, Bretonka, chorująca na nostalgię, bojaźliwa, drżąca za lada szelestem, ogłupiała ze strachu, „że lada dzień umrze na suchoty“, ale łagodna, cicha, posłuszna, nie zdolna do brutalnego słowa lub gestu. Dawałem jej żelazo w różnych formach, ale bez skutku. Po kilkunastu dniach postanowiłem zaaplikować wstrzyknięcie podskórne surowicy sztucznej w dość silnej dozie. Przy wstrzyknięciu rzekłem jej, nie sądząc, że to będzie suggestyą:

— Być może, że to wam coś pomoże, ale wątpię. Zdaje się, że jedynie pobyt na wsi może wam pomódz. Trzeba będzie powrócić do Bretonii.

„Nie upłynęła godzina, gdy usłyszałem w kuchni hałas niezwykły. Udałem się tam i znalazłem moją pacyentkę z policzkami zarumienionymi, z oczami błyszczącemi. Mówiła głośno, gestykulowała żwawo, tłukła naczynia, trzaskała drzwiami, kłóciła się z sąsiadką, poszturkiwała dziecko stojące pod drzwiami. Słowem: były to wszystko objawy gniewu w stanie pijaństwa. Kobieta od rana nie miała nic w ustach oprócz filiżanki mleka, najwidoczniej przeto była pijana surowicą. System jej nerwowy, bardzo osłabiony, był tem samem bardzo podatny po podrażnień, tak iż mała dawka płynu, która dla mnie byłaby przyczyną zaledwie lekkiego podrażnienia, u niej sprawiała potężny zawrót umysłowy. Najzabawniejszą była chwila, kiedy kobieta ta — dotychczas cicha i skromna, zafukana i ustępująca wszystkim — przed służącemi z sąsiedztwa zaczęła pysznić się

starożytnością swego rodu, mieszkającego w Pontivy od wieków. Nikt nie zdoła wyobrazić sobie, ile ta kobieta w dniu tym wycierpieć musiała w mięśni na gesty gwałtowne. Po dwóch dniach zaaplikowałem drugie wstrzyknięcie, ale już w dawce o połowę mniejszej. Tym razem pacyentka nie miała już paroksyzmu gniewu, jedynie odczuwała pewne zaniepokojenie i irytacyę, które skończyły się płaczem, później przeszły w śmiech głośny, w potrzebę ciągłego ruchu, gestykulowania, ciągłego mówienia itd. Po kilku dniach powtórzyłem znowu wstrzyknięcie surowicy jeszcze mniej skoncentrowanej, które nie wywarła już skutków poprzednich. Wreszcie po jednem jeszcze wstrzyknięciu pacyentka moja uczuła się silniejszą, spokojną, zadowoloną z życia, pracującą wesoło; całemi godzinami widziałem na twarzy jej wyraz zadowolenia. Humor powrócił, a smutek ustąpił."

Ostatecznie autor studyum o leczeniu smutku konkluduje rzecz swoją tak: „Unikajcie środków gwałtownych; dajcie nerwom uszu muzykę, nerwom muskułów masaż, oczom piękne widoki, nerwom skóry pocieranie włosienną rękawicą, płucom świeże powietrze, krwi surowicę, żołądkowi porządny tryb życia... a smutek [illegible] wam zatruwa życie."

Marsyliankę urzędowy marsz i hymn ludowy republiki francuskiej, wykluczono zupełnie z programu uroczystości carskich we Francyi. Stało się to dlatego, ponieważ pierwsza zwrotka tej pieśni zawiera wyrazy: „Śmierć tyranom!". Obawiają się widocznie Francuzi, ażeby car nie wziął Marsylianki jako aluzyę do siebie, zabroniono więc ją grać podczas marszów i rewij tak długo, dopóki car gościć będzie na ziemi francuskiej.

Jak to łatwo pozbyć się nosa. W Berlinie wydarzył się w niedzielę pewnemu pomocnikowi cukierniczemu przykry wypadek. Dotknięty od kilku dni katarem, poszedł do balwierza w celu odświeżenia twarzy. Podczas golenia nagle kichnął; ponieważ zaś balwierz nie był na to przygotowanym, nie zdołał wczas brzytwy usunąć, skutkiem czego nieszczęśliwy utracił doszczętnie cały nos.

Szczęśliwi rodzice. Państwo X. mają aż ośm córek, z których sześć już dorosłych. Podczas minionego lata ojciec z dwiema, matka zaś z trzema córkami udali się do dwóch różnych zakładów kąpielowych za granicą. Szósta panna X. pozostała w domu dla matkowania młodszym siostrzyczkom. No, i proszę państwa, wszystkie panny X, w liczbie pięciu powróciły do domu jako narzeczone i zaręczone. Ta zaś, która pozostała w domu, powitała rodziców nowiną, że w przeddzień ich przyjazdu młody lekarz niedawno osiadły w pobliskiem miasteczku, oświadczył się o jej rękę. Notabene p. X., osiadły na dość intratnym, ale małym folwarku, oprócz skromnej wyprawy, żadnego posagu nie daje. Obecnie w rodzinie X. odbywają się narady, aby ślub wszystkich panien odbył się jednocześnie. Jest w tem względzie na oszczędność, bo ryczałtowe wesele zawsze będzie taniej kosztować.

Zmarli. Dnia 1 bm. w Czyszkach obok Lwowa zasnął w Panu O. Wincenty Filar, miejscowy proboszcz i kapłan zakonu OO. Franciszkanów. Zmarły, jako gorliwy duszpasterz przewodniczył swej parafii lat z górą 22, wykazał [illegible] z chętnem zawsze spełnianiem swych obowiązków serca wszystkich swych parafian. Umarł po krótkich cierpieniach, licząc lat 66, z których 46 przeżył w zakonie. — W Wiedniu Stanisław hrabia Zyberg-Plater, właściciel dóbr w Inflantach, w 78 roku życia. — We Lwowie Mikołaj Holyński, emer. starosta.

Stan powietrza. T. o 9 rano + 7 R, w poł. + 15 R. Bar. 769. Spada. Śliczna pogoda.

Vice-versa.

A. No, co słychać?

B. Nieźle, wciąż nieźle — otwieram interes.

A. A masz odpowiedni kapitał?

B. E, nie, ale mam doświadczenie. Znalazłem wspólnika; za jaki rok on będzie miał doświadczenie, a *ja* pieniądze...

Z teatru. Dziś piątek po raz pierwszy „Miłostki" (Liebelei), komedya w 3 aktach Artura Schnitzlera (z repertuaru wiedeńskiego Burgteatru). W głównych rolach wystąpią panie: Zimajer-Rapacka, Czaplińska, Gostyńska, oraz pp. Roszkowski, Żelazowski, Wostrowski i Hierowski. W sobotę o godzinie 3 ciej po południu pierwsze przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Śluby panieńskie", komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (ojca). Wieczorem o godzinie 7 po raz czwarty „Pumpmajor", operetka w 3 aktach Karola Neumana. W niedzielę po południu o godzinie 3 „Syn", komedya w 4 aktach K. Zalewskiego. Wieczorem o godz. 7 „Sztygar", operetka Zellera. W poniedziałek po raz drugi „Miłostki".

Literatura i sztuka.

Pani Anna Floriani-Zbierzchowska, lwowianka, bawiąca od lutego na ukończeniu studyów w Mediolanie u prof. Bimboniego, zaangażowaną została, jak pisze *Il Mondo artistico* od 15 października b. r. na 12 występów jako Zerlina w „Fra Diavolo" do opery mediolańskiej. Pismo włoskie wyrażając się bardzo pochlebnie o utalentowanej tej śpiewaczce.

Nowa komedya. Autor wybornych sztuk „Zdrowi i pokaleczeni" i „Odgrzewanej miłości," ukrywający się pod pseudonimem Zegoty Krzywdzim, dla dyrekcyi naszego teatru zamówioną przez nią komedyę w sześciu odsłonach p. t. „Krew nie woła". Sztukę tę, w której występuje cały niemal personal dramatu, ujrzymy w najbliższej przyszłości na scenie.

Komedyę tę nabyła także dyrekcya teatru krakowskiego.

Misyi katolickich zeszyt za październik 1896 (Nr. 178) zawiera następujące artykuły: Misya wśród Ajnów. — Swięcenie J. E. ks. Wł. M. Załeskiego. — Misya Bengalska. — Laponia (dokończenie). — Odwiedziny misyonarza w Kongo. — Obecny stan i przyszłość misyi w Arabii.

SPORT.

Dzień siódmy 20 września. Nagroda „Ridotto", 4000 koron zwycięzcy, 800 kor. drugiemu koniowi, mają przybydz dla koni dwuletnich, meta 1000 mtr. Zapisano koni 17, biegało 6. Rotm. R. Sollinger'a ogier gn. „Mauritius" po Kegy or od La Marjolaine 1. P. L. v. Krausz'a ogier kaszt. „Szentencia" 2. Totalizator 14 : 5.

„Nagroda jubileuszowa" 40.000 k. zwycięzcy, 7000 k. drugiemu, 8000 k. trzeciemu koniowi, meta 2400 mtr. Zapisano koni 58, biegało 6. P. A. von Pechy'ego ogier gn. 4 l. „Tokio" po Talpra Magyar od Tothesty (65·6 kg.) 1. Hr. E. Hunyady'ego og. gn. 3 l. „Weathercock" (60·5) 2. Hr. A. Hadik'a ogier kaszt. 3 l. „Proponent" (58·5) 3. Totalizator płacił 8 : 5.

Podnieść tu należy zasługi „Weathercocka", który za wygranie według warunków propozycyi niósł o 5 kg. więcej niż podług regulaminu powinien nosić koń trzyletni na meta we wrześniu. Wprawdzie i „Tokio" niósł za zwycięstwa o 5 kg. więcej, więc zawsze różnica podnieść niemi wynosiła 5 kg., jednak rzecz naturalna, że czteroletniemu mniej wadziła waga 65·5 kg. niż trzyletniemu 60·5 kg, a przecież „Weathercock" zdołał przybyć drugim o jedną długość kon-a za „Tokio".

„Wielki bieg z płotami" Handicap, nagroda 6000 koron zwycięzcy, 1000 k. drugiemu koniowi, meta 2400 mtr. dla koni trzyletnich. Zapisano koni 25, biegało 14 P. Silton'a ogier gn. „Morny" po Chistehurst od Marie (54 kg.) 1. Pana R. Lebaudy'ego ogier gn. „Clarion" (55 kg.) 2. Totalizator płacił 37 : 5.

Tegoż dnia p. W. Postruskiego ogier gn. 2 l. „Dolomit" po Pancake od Donita wygrał z łatwością bieg koni dwuletnich, które dotąd nie wygrały, nagroda 3000 kor. zwycięzcy, meta 1200 mtr.

W ostatnim tego dnia biegu — myśliwskim — biegał por. Janoty Bzowskiego ogier kaszt. 4-letni „Dynast", ale bez rezultatu, bo odmówił skoku i umknął z toru.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 30 września.

(Z.) Z Londynu nadeszła dziś depesza, że stopa procentowa w eskoncie prywatnym obniżyła się tam dziś o $^1/_4$ pct. Od dwóch dni bowiem ustał odpływ złota z banku angielskiego do Ameryki, gdyż kurs nowojorski funtów szterlingów podniósł się tak, że nie opłaci się już bankom amerykańskim ściągać złoto z Londynu. W związku z tem podniósł się kurs korsoli angielskich. Wiadomość ta wywarła na giełdach bardzo dobre wrażenie, chociaż nie rozprószyła w zupełności obaw o możliwe podwyższenie stopy procentowej w Berlinie, a może i u nas. Wolna od podatku rezerwa banknotów spadła u nas poniżej 20 milionów, a wzmagający się handel zbożem potrzebuje w najbliższych czasach dużo gotówki. Wprawdzie liczy bank na wielkie wpływy w październiku, ale niewiadomo, czy będą one wyższe od nowych zapotrzebowań gotówki, od tego zaś wyłącznie zależy, czy stopa procentowa pozostanie bez zmiany. Obroty dzisiejsze cechowała pewna stagnacya, fluktuacye kursów były bardzo nieznaczne. Spadły tylko dotkliwie akcye czeskich kopalni z powodu grożnej bastówki górników.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 368·10, węgierskie 401·—, Anglobanki 155·—, Uniony 295·50, Bankvereiny 263·75, Länderbanki 251·—, Ludwiki 218·25, Czerniowieckie 286·—, Elbethale 280·—, Renta papierowa 101·30, srebrna 101·40, austryacka złota 123·20, austr. renta wal. kor. 101·10, węgierska złota 122·—, węgierska renta wal. kor. 99·10, dukat 5·67, 20-frankówka 9·54—, marki 11·74, ruble 1·27$^3/_4$.

§ **Targ zbożowy.** Wiedeń 30 września. Ceny podnoszą się w dalszym ciągu. Pszenica na jesień 7.41 do 7.49, pszenica na wiosnę 7.70 do 7.76, żyto na jesień 6.68 do 6.70, żyto na wiosnę 6.78 do 6.18, owies na jesień 5.97 do 6.00, owies na wiosnę 6.16 do 6.17, rzepak na jesień 11.65 do 11.75, rzepak na styczeń-luty 11.90 do 12.00.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 2 października. (*Rada państwa*). Exposé finansowe ministra Dra Bilińskiego wywarło w całej Izbie jak najlepsze wrażenie. Na wstępie objaśnił mówca odmienny sposób budżetowania, spowodowany tem, że utworzony będzie osobny fundusz inwestycyjny przez emisyę 3$^1/_2$-procentowych walorów państwowych. Przyszłoroczne wydatki na inwestycye wyniosą z górą 25 milionów, co świadczy dowodnie o tem, jak gorliwie stara się rząd o rozwój przemysłu. — Następnie przeszedł minister do omówienia zadań każdego działu administracyi państwowej. — Dla reformy podatku gruntowego przygotowano już wszystko, a ustawa o osobistym podatku dochodowym musi bezwarunkowo jeszcze w tym okresie prawodawczym przyjść do skutku. Próby przedsięwzięte dotychczas z opłacaniem podatków przez pocztowe kasy oszczędności, dały pomyślne rezultaty, a praca nad reformą ustawodawstwa o przekroczeniach skarbowych w pełnym toku. Reforma ta polegać będzie między innemi w tem, że ważne wypadki przekroczeń skarbowych przekazywane będą zwykłym sądom, które będą mogły swobodnie oceniać wartość zebranych dowodów. Odbywają się także prace nad reformą ustawy o należytościach, a niebawem wniesie rząd projekt ustawy, zezwalającej na swobodny handel solą bydlęcą.

Z kolei przeszedł minister do omówienia ugody z Węgrami i rzekł, że ugoda ta musi się opierać na sprawiedliwej podstawie. Wypracowany już projekt sojuszu handlowo-celnego usuwa praktykowany na Węgrzech handel mlewem, wyrabianem ze zboża zagranicznego. W ten sposób spełniono życzenia sfer rolniczych i przemysłowych w Austryi. Rząd węgierski ze swej strony całkiem słusznie zażądał zniesienia istniejącej w Tyrolu opłaty celnej od zboża i żądanie to trzeba było uwzględnić. Opłata ta jednak zniesiona zostanie dopiero w r. 1903 podczas gdy praktykowane na Węgrzech ulgi celne dla młynów zniesione zostaną już z dniem 1 stycznia 1898. Niesłuszne są zarzuty, iż podwyższenie podatków konsumcyjnych wyjdzie tylko na korzyść Węgier, a nie mają racyi także ci, którzy utrzymują, że Węgrzy nie dotrzymają tego, do czego się zobowiążą. Rząd węgierski tak samo lojalnie zapatruje się na ugodę, jak austryacki, — a to, że popiera ulgami podatkowemi młody, dopiero rozwijający się przemysł węgierski, nie przynosi szkody nikomu.

Co się tyczy rozdziału kwoty wspólnych wydatków, oświadczył dr. Biliński, że niestety ekonomiczne stosunki Austryi nie poprawiły się w tej mierze, co Węgier i dla tego kwota płacona przez Węgry na wspólne wydatki musi być podwyższona. Oba rządy są atoli tego zdania, że dopiero wtedy, gdy rokowania obu deputacyi kwotowych spełzną na niczem, one mają prawo i obowiązek zająć się tą kwestyą. Chwila ta atoli jeszcze nie nadeszła. Oczywiście w mocy każdego rządu leży nie podawać pod obrady parlamentu innych ewentualnych koncesyi wcześniej, zanim od drugiego państwa nie uzyska się koncesyi wzajemnych. Ta łączność sprawy ugodowej leży w naturze rzeczy. Rząd austryacki dowiedzie, że zarówno w tej jak i w każdej innej sprawie potrafi spełnić swój obowiązek.

Następnie omawiał minister sprawę odnowienia przywileju banku austro-węgierskiego i zaznaczył jeszcze raz, że regulacya płac urzędniczych zawisła od podwyższenia podatków konsumcyjnych.

Mowę dr. Bilińskiego przyjęła Izba hucznymi oklaskami.

Po ministrze zabrał głos młodoczech dr. Kaizl i zarzucił to, iż wobec uchwalenia reformy wyborczej rząd nie powinien był wnosić budżetu w tej jeszcze Izbie. Mówca stawia przeto wniosek, aby budżetu nie odsyłano do komisyi, lecz by pierwsze jego czytanie postawiono na porządku dziennym następnego posiedzenia.

Prezydent br. Chlumetzky przyrzeka to uczynić.

Następnie hr. Kuenburg imieniem liberalnych posłów wniósł następującą interpelacyę w sprawie przemówienia namiestnika hr. Thuna na wiecu katolickim w Salcburgu: „Dzienniki rozmaitych odcieni politycznych doniosły zgodnie, że namiestnik Salcburga hr. Thun imieniem rządu powitał czwarty wiec katolików austryackich, wyraził sympatyę dla celów tego wiecu i życzenie, aby te cele zostały spełnione.

„Między tymi celami są jednak i takie, które są w rażącej sprzeczności z ustawami zasadniczemi i z zagraniczną polityką naszej monarchii. Sprzeczność ta objawiała się także w debatach i uchwałach wiecu salzburskiego. Podpisani zapytują tedy, czy namiestnik hr. Thun istotnie wypowiedział tę mowę, którą podały dzienniki? czy wypowiedział ją z polecenia albo za wiedzą rządu? czy rząd zgadza się z nią, czy też nie? czy może namiestnik wcale nie miał tej mowy i dla czego rząd dotychczas sprawy tej nie wyjaśnił?"

P. Parsch postawił nagły wniosek o zupełne zniesienie albo ograniczenie handlu terminowego zbożem.

P. Herold postawił nagły wniosek, w którym domaga się, aby rząd wziął w obronę czeską ludność w tych miejscowościach, w których ona jest w mniejszości.

Z kolei p. Pergelt uzasadniał swój wniosek nagły o wzięcie w obronę ludności niemieckiej przeciw napaściom czeskim. Mówca zarzuca, że p. Herold na to tylko postawił swój wniosek, aby rządowi przyjść w pomoc, skarży się na upośledzenie ludności niemieckiej w Czechach i zarzuca Czechom nietolerancyę, przeciw czemu posłowie młodoczescy głośno protestują.

P. Herold uzasadniając swój wniosek obwinił władze rządowe, że popierają germanizacyę w Czechach.

Prezes gabinetu hr. Badeni omówił szczegółowo ostatnie zajścia w Czechach i rzekł, że na szczęście konflikty te nie przybrały większych rozmiarów, co należy zawdzięczyć zdrowemu rozsądkowi ludności, cierpliwości i roztropności władz, tudzież temu, że nie powiodła się próba wciągnięcia Wydziału krajowego w wir tej sztucznej agitacyi. Rząd nie mógłby obojętnie przypatrywać się temu, gdyby tworzyły się jakieś związki korporacyi autonomicznych celem wrzekomej ochrony mniejszości narodowościowych i przywłaszczały sobie niedozwolony wpływ na sprawy, nie należące do ich zakresu działania. Cała ta „wojna domowa" w Czechach jest swawolną prowokacyą a jednym z jej powodów jest zapewne wzgląd na zbliżające się wybory do Rady państwa. Rząd zawsze stoi na stanowisku równouprawnienia i równej wartości obu narodowości w Czechach. W tym duchu zawsze rząd działał i nadal działać będzie. Bez wątpienia całkiem słuszne i na ustawach zasadniczych oparte jest żądanie obu narodowości, by mogły w całych Czechach swobodnie się poruszać, bez względu na to, czy w danym okręgu przeważa język czeski czy niemiecki.

Obywatele czeskiej narodowości mają zresztą prawo nie tylko w Czechach, ale w całej Austryi uważać się jak w domu, a obowiązkiem władz jest bronić każdego w legalnem wykonywaniu swych praw narodowościowych. Skoro atoli rozchodzi się o usiłowanie demonstracyjnego działania przeciw drugiej narodowości, połączone z zaburzeniem porządku publicznego, wtedy kwestya polityczna ustępuje na drugi plan, a obowiązkiem rządu jest stać na straży porządku i spokoju. (Głosy: Słusznie!) Jeżeli oba narody chcą żyć w pokoju, to powinny się kierować wzajemną względnością i pobłażliwością, a nie uciekać się do gwałtów. Tylko ta pierwsza droga jest racyonalną, czego dowodem jest mowa posła Wohanki, wypowiedziana niedawno. Jeżeli p. Wohanka mógł w dniu 4 września, gdy ta agitacya narodowościowa była u zenitu, tak przemawiać, to dowodzi to, że cały ten ruch odbywa się tylko na powierzchni, a Bogu dzięki nie dotarł jeszcze do głębi duszy ludu. Jeżeli pokój ma istotnie nastać, to powinno się wykluczyć możliwość powtórzenia ostatnich zajść. Jestto pierwszy warunek, od którego zależy rozwiązanie kwestyi czeskiej, którą rząd chce szczerze się zająć. Rząd z pewnością nie tworzy żadnej przeszkody, dla której jedna narodowość nie mogłaby wykonywać swych praw narodowych w okręgach w których druga narodowość jest w większości, atoli nie ma pola na rozwinięcie w całej pełni całego życia narodowego z demonstracyjnymi pochodami itp. Ten naród, który pierwszy da przykład tolerancyi i względności, przez to samo działać będzie zbawiennie i tem samem pokaże, że drugi naród jest w błędzie. Dwa są czynniki, które muszą współdziałać w przywróceniu pokoju: rząd i obie narodowości. Najlepsze zamiary rządu na nic się nie zdadzą, jeżeli oba narody nie przygotują gruntu dla pokoju narodowościowego, a moralnym obowiązkiem posłów działać uśmierzająco na ludność. Rząd z pewnością nie omieszka pomódz każdemu do uzyskania uzasadnionych praw. „Po tem, co powiedziałem — kończy hr. Badeni — obojętnem jest dla rządu, czy izba uchwali nagłość tych wniosków, czy też ją odrzuci". (Huczne oklaski).

P. Kaftan wita z zadowoleniem przemówienie prezesa gabinetu i wyraża nadzieję, że po pięknych słowach nastąpią odpowiednie czyny.

P. Russ oświadcza, że od kilkudziesięciu lat nigdy szanse pokoju narodowościowego w Czechach nie były tak małe jak obecnie. Są widoczne objawy ciężkiej choroby, choroby, którą prezes gabinetu lekceważy. Obowiązkiem rządu jest chronić lud niemiecki w wykonywaniu praw narodowościowych na ojczystym gruncie. Niemcy czescy nic nie żądają od rządu jak tylko tego, by utrzymał spokój i porządek, żeby nie musieli uciekać się do obrony własnej. Jeżeli do tego nie dojdzie, to znów będą musieli Niemcy zastanowić się nad usunięciem się od współudziału w pracach sejmu czeskiego.

Na tem przerwano debatę. Następne posiedzenie Izby odbędzie się jutro.

Wiedeń 2 października. Izbę panów zwołano na 10 października. Na porządku dziennym tego posiedzenia znajduje się ustawa o podatku osobisto-dochodowym.

Wczoraj wieczorem umarł wiceprezes Izby panów książę Schönburg.

Praga 2 października. W rejonie kopalnianym duxeńsko-bilińskim pracuje 2600 górników, a bastuje 1400. W kilku miejscowościach agitatorzy usiłowali rozpowszechnić między robotnikami pismo ulotne, zawierające wszelkie znamiona zdrady stanu. Do Seestadl wysłano pół bataliona wojska celem zapobieżenia gwałtom.

Wiedeń 2 października. Komisya wojskowa Izby przyjęła bez zmiany projekt ustawy, wyznaczający kontyngent rekrutów na r. 1897. W toku debaty oświadczyli młodoczesi, że ponieważ przyzwolenie kontyngentu rekrutów jest wedle ich zdania wotum zaufania dla rządu, a polityczne stosunki są tego rodzaju, iż oni nie mogą nabrać zaufania do rządu, przeto głosować będą przeciw tej ustawie.

Minister obrony krajowej rzekł, że przyzwolenie na pobór rekruta jest koniecznością państwową, podyktowaną bezpieczeństwem państwa i jego obroną, dlatego nie zgadza się mówca z poglądem, jakoby zezwolenie kontyngentu rekrutów było wotum zaufania dla każdoczesnego rządu.

P. Chrzanowski podziela to zapatrywanie ministra i przypomina, że posłowie polscy przyzwalali kontyngent rekrutów wtedy, gdy byli w opozycyi.

Wiedeń 2 października. Skutkiem mylnego wywieszenia sygnału dystansowego, wjechał ubiegłej nocy na stacyi północnej Brodek na Morawie pociąg osobowy na pociąg towarowy. Bremzer jest ciężko ranny, a dziesięciu podróżnych lekko.

Peszt 2 października. W sejmie węgierskim wnieśli pp. Konyathy, Apponyi i Ugron interpelacyę, w której zapytali, dla czego uroczystość otwarcia Bramy Żelaznej nie miała narodowego charakteru węgierskiego.

Prezes gabinetu bar. Banffy dowodził, że zarzut ten jest zupełnie bezpodstawny. Już to samo wskazuje, że zachowano narodowy węgierski charakter tej uroczystości, iż objęto ją programem uroczystości jubileuszowych, i że rząd węgierski rozsyłał zaproszenia. Zarówno na okręcie cesarskim jak i w Orsowie wywieszono sztandar węgierski. Program obchodu ułożył węgierski minister handlu, tekst przemowy Cesarza ułożono w porozumieniu z prezesem gabinetu węgierskiego, a tylko ze względu na zagranicznych monarchów, wypowiedział Cesarz mowę tę po francusku. W końcu wskazuje mówca na głosy dzienników zagranicznych, które bez wyjątku podnoszą, iż Węgrzy dokonali tego dzieła.

Interpelanci oświadczyli, że ich ta odpowiedź nie zadawalnia.

Wiedeń 2 października. *Presse* i *Fremdenblatt* bronią przedłożonego wczoraj budżetu przeciw krytykom opozycyi. Dr. Biliński złożył dowód, że jest realnym politykiem finansowym.

Z trzech powodów jest obecne budżetowanie nadzwyczaj ważne: raz dla tego, że rozpoczyna ono systematyczne pokrycie jednorazowych wydatków specyalnemi pożyczkami inwestycyjnemi, powtóre, że przeprowadza sanacyę budżetu przez poprawkę za nisko preliminowanych wydatków, po trzecie wreszcie, że rząd zdecydował się umarzać długi państwowe z bieżących dochodów.

Przez to, że pozycye dochodów preliminowano wyżej, zapobiegł dr. Biliński dalszemu nadmiernemu wzrostowi nadwyżek kasowych nie podlegających kontroli parlamentu, czem zasłużył sobie na wdzięczność wszystkich przyjaciół parlamentaryzmu. Gdyby był chciał ułożyć budżet w sposób dotychczas praktykowany, mógł olśnić izbę nadwyżką budżetową przeszło 8 milionów.

W dalszym ciągu wykazuje *Presse*, że w obec oświadczeń rządowych, podwyższenie kwoty płaconej przez Węgry zdaje się być zapewnione, a ten sukces gabinetu hr. Badeniego powitać należy z radością.

Wiedeń 1 październ. Notowania wieczorne. Kredyty 370·75, węgierskie kredyty 403·50, anglobank 155.00, bankverein 263·50, unionbank 296·50, länderbank 251.75, staatsbahny 368·73, lombardy 101·50, elbethale 280.25, akcye tytoniowe 160.00, rima 243·50, alpiny 85·90, renta majowa 101.35, węg. renta koronna 99·30, losy tureckie 49·70, marki 58·80, ruble 127·75.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1896 (czas środk.-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			osobowe			
Z Berlina	5.10	1.30		8.55	6.55	9.20	
Z Krakowa Wiednia i	5.10	1.30	8.45	8.55	6.55	9.20	
Z Wrocławia	5.10			8.55		9.20	
Z Warszawy							
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów †) od 1 czerwca do 10 września *) od 25 czerwca do 15 września	*5.10			†8.55	6.55		
Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5.10						
Z Muszyny Krynicy przez Przemyśl	—		8.45	8.55		9.20	
Mszany d. przez Tarnów							
Z Roswadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—						
Chabówki przez Tarnów	5.10	1.30			6.55		
Z Chabówki przez Rzeszów	5.10	1.30					
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1.30		8.55			
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1.30	8.45			9.20	
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1.30	8.45	8.55		9.20	
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—		8.45	8.55		9.20	
Z Ławocznego, Pesztu Miskolcza, Munkacza	—			8.00			
Z Hrebenowa, tylko od 10 lipca do 31-go sierpnia	—			1.51			12.10
Ze Skolego i Stryja *) ze Skolego tylko od 1 maja do 30 wrześn.	—			8.00	1.51	10.10	
Z Stanisławowa przez Stryj	—			8.00	1.51		12.10
Z Chyrowa przez Stryj	—			8.00	1.51	10.10	12.10
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmező, Słobody, rungurs., Berhometu, Osudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—		9.55				
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmező, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—				2.01		
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Osudyna każd. poniedziałku), Peczeniżyna	—					6.19	
Z Suczawy Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Osudyna każdego poniedziałku Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—			7.28			
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			8.15		5.45	
Z Bełzca	—					5.45	
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	—	2.18	9.50	7.42	4.44		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	—	2.34	10.05	8.05	5.10		
Z Brzuchowic od 1 maja do 21 czerwca i od 15 sierpnia do 6 wrześn.	—					8.08	
Z Brzuchowic od 24 czerwca do 14 sierpn.	—					8.26	
Z Janowa				7.50	1.35	6.30	
Ze Lwowa odchodzą do:							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	8.40	2.50	11.00	4.40	9.55	6.45	
Warszawy	8.40		11.00	4.40		6.45	
Muszyny-Krynicy przez Tarnów *) tylko od 1-go czerwca do 30 września	8.40		11.00	4.40		*4.05	
Musz.-Kr. przez Rzeszów	—		11.00				
Musz.-Kr. przez Przem.	—					6.45	
Roswadowa i Nadbrzezia	8.40		11.00	4.40			
Chabówki przez Tarnów	—		11.00				
Chabówki przez Rzeszów	—		11.00		9.55		
Chabówki prz. Przemyśl	—				9.55	6.45	
Rawy r. przez Jarosław	—	2.50		4.40			
Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—			4.40	9.55	6.45	
Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl				4.40		6.40	
Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu prz. Stryj				5.22		7.29	
Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia przez Stryj					9.35		
Skolego i Stryja *) do Skolego od 1 maja do 30 września				5.22	9.35	*1.05	7.22
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—				9.35	7.29	
Chyrowa przez Stryj	—			5.22			
Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmező, Kołomyi nad. przedm., Berhometu, Osudyna, Radowiec, Kimpolunga	6.10						
Suczawy, Peczeniżyna, Osudyna i Berhometu każd. poniedz. Radow.	—				10.25		
Suczawy, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza, Körösmező, Kimpol.	—				2.45		
Suczawy, Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna Nowosielicy Radowiec							10.15
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			9.15		7.05	
Bełzca	—			9.15			
Podw. i Brodów z Podz.	6.14	2.25		9.48			11.15
Podw. i Brodów z gł. dw.	6.00	2.11		9.30	3.39		10.45
Zimn. wody od 1 czerwca Brzuchowic od 14-ego czerwca w niedziele i święta					1.20	7.30	
Brzuchowic od 1 maja do 6 września w dnie pow.					3.20		
Janowa				9.05	3.00	7.50	

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną, od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, określnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo europejski = godz. 12·36 zegara podług lwowskiego.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych tutek niesklejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Żądać proszę **Tutek Niemojowskiego.** Wszędzie do nabycia.

Poleca się również tutki klejone z prawdziwego papieru **Egipskiego.**

Łaźnie, wanny i tusza

w zakładzie kąpielowym Grossa i Spółki **przy ul. Akademickiej l. 10 otwarte codziennie** od godz. 6 rano do 9 wieczorem. W niedzielę i święta od 6tej rano do 3ciej popołudniu. **Łaźnia dla pań każdego piątku** od godz 2 do 7 wieczorem.

Zarząd ogrodu księcia Jerzego Czartoryskiego w Wiązownicy, poczta tamże, wysyła franco do każdej stacyi pocztowej, piękne brzoskwinie na compoty, w 5 kilowych koszyczkach bruto za 3 zł. 8-3

3 pokoje z dwoma nyżami i kuchnią w willi w obszernym ogrodzie do najęcia zaraz ul. Mochnackiego 19.

Kilkanaście krów nierasowych kupi zaraz zarząd gospodarski w Dalniczu o. p. Kamionka Strumiłowa. 2—8

Kamienica do sprzedania, blisko śródmieścia. Cena 18.000 złr. Pożyczka 9.000. Bliższą wiadomość udzieli Dr. Henryk Kopecki, adwokat kraj. ulica Słowackiego l. 8. 2—2

Dyplomy, powinszowania, napisy, winiety w albumach herby, portrety, rysunki techniczne itd., wykonuje bióro rysowniczo-kaligraficzne N. Jaworskiego Lwów, Chorążczyzna L. 7. 2—5

Bardzo ważne. Specjalny zakład czyszczenia, odnawiania i przerabiania ubiorów męskich, plac Bernadyński 10. Lwów naprzeciw ulicy Piekarskiej. Telefon 415. Zlecenia z prowincyi uskuteczniam rychło, rzetelnie. Zygmunt Struszkiewicz. 2—10

Używane suknie damskie prawie nowe, resztki wełniane, barchany, chustki do nosa, sprzedaje najtaniej Antonina Ertel, Koralnicka 8. 2—2

Brylantowe boutony, branzoleta i dwa takież pierścionki z okazyi do sprzedania. Bliższa wiadomość w magazynie jubilerskim Leona Radeckiego we Lwowie pasaż Hausmanna 7. 2-3

Cukier potaniał!!!

w handlu korzennym

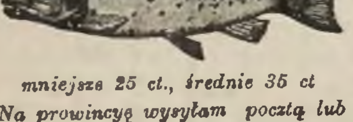
Leonarda Soleckiego

ulica Batorego l. 2 we Lwowie

pół kg. cukru w głowie 18 ct.
" " " częściowo 18½ ct.
" " " w mączce i kostkach 19 ct.

Wszelkie towary w zakres handlu korzennego wchodzące po cenach najniższych.

Złote Rybki



mniejsze 25 ct., średnie 35 ct.

Na prowincyę wysyłam pocztą lub koleją za poprzedniem przysłaniem należytości i kaucyi złr. 2 za puszkę blaszaną którą pożyczam.

Siatka do łowienia rybek 25 ct. i 30 ct.

Mrówcze jaja suszone jako pokarm dla rybek, pakiecik 10 ct., 1 litr 70 ct.

Muszelki morskie jako ozdoba akwarjów sztuka 1 ct., 2, 3, 5 do 25 ct.

Zwierzęta pływające porcelanowe 10 ct. 15, 18, 25 do 50 ct.

Groty skaliste do akwarjów 30 ct., 40, 60, 80 ct. i. t. d.

Kotki wspinające się na akwarjum 35 i 50 ct.



Akwarja szklanne rozmaite gładkie i ozdobne w różnych wielkościach i kształtach, 90 ct., złr. 1.—, 1.30, 1.60, 1.80 2.20, 3.—, 4.—, 5.— i t. d., także z wodotryskiem i stolikiem aż do złr. 115.

Kazimierz Lewicki

Lwów, ul. Trybunalska.

Świeży transport bardzo dobrej

HERBATY

otrzymał i poleca

Fryderyk Schubuth

Lwów, Rynek l. 45.

Kury amerykańskie

Plymuthrock" w opierzeniu jastrzębiastem lub całkiem białe, wielkie, bardzo nośne i wytrwałe, za których chów otrzymałam najwyższe nadgrody w Austryi i zagranicą, a między temi w r. 1891 w Temesvarze od Jego Cesarskiej Mości Najmiłościwszego Pana, który osobiście mego chowu kury powyższej rasy na wystawie zwiedzał, otrzymałam wielki Medal złoty. Obecnie w jesieni mam do odstąpienia z tej rasy kilka sztuk czystej krwi po 3 zł. Jakoteż bardzo ładne małe kurki Bantamy z Japonji po 2 złr.

Helena Podivin w Wiązownicy, p. tamże.

Szanownym P. T. kuracjuszom powracającym z wód poleca

sucharki Karlsbadzkie kuracyjne

Piekarnia hygieniczna Marcina Czyżeka, we Lwowie Rynek l. 27.

HENNEBERGA JEDWAB

Prawdziwy tylko, gdy z mojej fabryki wprost sprowadzane.

jakoteż **jedwab Henneberga czarny, biały, kolorowy** od 35 ct. do zł. 14.65 (około 24 rozlicznych jakości i 2000 różnych barw i deseni itd.) czarne, białe i kolorowe od 45 ct. do zł. 11.65

Jedwabne damasty	od zł.	—.55	do	14.65	Jedwabne bengaliny	od zł.	1.20 do	6.80
Jedw. materye włos. na suknie	"	9.65	"	42.75	Jedwabne grenadyny	"	—.80 "	7.65
Jedwacne fulary	"	—.60	"	3.35	Jedwabne Faille française	"	1.45 "	6.80
Jedwabny atłas dla masek	"	—.35	"	1.90	Jedwabna Surah	"	—.80 "	8.80
Jedwabne Merveilleux	"	—.45	"	4.85	Jedwabny fular japoński	"	—.80 "	3.35
Jedwabne materye balowe	"	—.35	"	14.65	Jedwabne Crep de Chine	"	1.35 "	6.65

za meter. 142

Jedwab Armures, Merveilleux, Duchesses etc. Cristalique, Moire antique, Moscovito, Marcellines, jedwabne kołdry i materye na chorągwie — wolne od porta i cła do domu. — Wzory odwrotnie, — Listy do Szwajcaryi kosztują 10 ct., karty 5 ct.

Fabryba jedwabiu G. Henneberga w Zurychu, c. k. dostawca nadworny.

Scheringa wino Condurango

w najnowszych czasach bywa używane jako środek łagodzący przy **chronicznych cierpieniach żołądka, kataru (kurcze żołądka)**

Scheringa essencya pepsynowa

wedle przepisu tajnego radzcy prof. dr. O. Liebreicha usuwa w krótkim czasie przeszkody w trawieniu, zgagę, zaflegmienie żołądka, skutki nadużycia w jedzeniu i piciu i szczególnie godnem polecenia jest dla **pań i panien**, które z powodu bledniczy, histeryi itp. słabości nie dobrze trawią.

Scherings Grüne Opotheke Berlin

Skład w Austryi i Węgrzech w aptekach i większych drogueryach.



Zegary wieżowe do kościołów

jakoteż zegary dla klasztorów, szkół, ratuszów, fabryk i publicznych budynków dostarcza znakomicie i dokładnie wykonane, tak co do konstrukcyi jak i co po roboty, wskutek racyonalnego podziału pracy znacznie lepsze jak wyroby konkurencyjne pod dogodnymi warunkami spłaty dla urzędów parafialnych i gmin dostarcza **parowa fabryka zegarów wieżowych Fr. Moravus i ska Berno, Morawia.** Kosztorysy darmo i franko. Premiowane pierwszymi nagrodami w Londynie, Brukseli, Palermo, Kromieryżu, Lincu, Boskowitz itd.

Z powodu

niewypłacalności

został skład komisowy dywanów itd.

przy ulicy Sykstuskiej l. 6 we Lwowie (Pasaż Hausmana)

który wchodził w

AKTYWA

firmy wiedeńskiej

Teppichhaus Metropole

w drodze pozasądowej nabyty po cenie nader niskiej

niżej wartości szacunkowej

Wielka ilość prawdziwych wschodnich i europejskich dywanów, firanek, portyer, materyi na meble, francuskich gobelinów, kap na łóżka i stoły, kołder, der na konie i koców, sprzedaje się po bajecznie niskich cenach.

Wadliwe i już z mody wyszłe dywany jak i resztki chodników i materyi meblowych oceniono nader nisko.

Skład towarów co tygodnia uzupełnia się nowościami.

Lwów ulica Sykstuska liczba 6.

(Pasaż Hausmanna).

Płachty nieprzemakalne



z płótna żaglowego

w kolorach: białym, czarnym i żółtym do nakrywania wozów, maszyn, stert, narzędzi rolniczych itp. itp.

we wszystkich wielkościach

poleca

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek 38.

Przeprowadzenia

koleją, okrętem z zaoszczędzeniem opakowania uskuteczniają po najkorzystniejszymi warunkami

Caro i Jellinek

spedytorzy

Wiedeń I Börsegasse 9. *Budapeszt Arany Janos utcza 34.*

Lwów ulica Sykstuska 46. Telefon 480.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



„HERBATĘ ROSYJSKĄ"

zbioru majowego poleca handel

W. ADAMOWICZA

w Brodach

1 funt „Familiinej" bardzo dobrej	zł. 1.40
1 f. „Melange de Moskau" w oryg. opak. najl.	2.50
1 f. „Imperial" cesarskiej w oryg. opakow.	3.50
1 f. Wysiewków z najlepsz. herbat kwiatow.	1.20
Znakomita KAWA „Ceylon" franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!

Spółka stolarzy lwowskich we Lwowie

plac Bernardyński l. 17

poleca swój od roku 1854 istniejący

Skład mebli

obficie zaopatrzony w wielki wybór garniturów do salonów, kompletne urządzenia pokoi jadalnych i sypialnych oraz utrzymuje na składzie meble gięte i żelazne.

Wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa i tokarstwa wchodzące *po cenach najprzystępniejszych, ręcząc za spieszne gustowne i wedle zlecenia dokładne wykonanie.*

Wielka loterya insprucka 50 centowa.

Główna wygrana | Ciągnienie już 7 listopada.

75.000 koron gotówką 20 pr. mniej.

Losy po 50 ct. sprzedają: Kits i Stoff, M. Jonasz, Aug. Schellenberg i Syn, Schellenberg i Kreyser, Sokal i Lilien, M. Klarfeld.

TELEGRAM!

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż

magazyn i pracownię futer

istniejące od lat 24 pod firmą Fryderyk Mroziński na własność nabyłem i po zupełnem zaopatrzeniu tegoż w świeży doborowy i trwały towar, otworzyłem. Ufając w swą 10-letnią pracę i wykształcenie zawodowe w kraju i zagranicą, spodziewam się, iż wszystkim wymogom Szanownych PT. Gości zadość uczynię. Upraszając o liczne odwiedziny, kreślę się z wysokiem poważaniem zostający pod starą firmą

JULJAN SOLIK

(przedtem FRYDERYK MROZIŃSKI)

magazyn i pracownia futer przy ulicy Sobieskiego 7.

Z PARYŻA

powróciła

M. Topolnicka

Lwów, plac Maryacki 10.

Pasy do Maszyn i Młocarń

najlepszej jakości z skór belgijskich.

Sukna krajowe nieprzemakalne

na bundy i kurtki, tudzież gotowe bundy do podróży poleca

Główny skład nasion

TEOFILA ŁUCKIEGO

w Mełnie, poczta Strzeliska.

Stanowczo taniej jak gdziekolwiek

Prawdziwe perskie i smyrneńskie dywany

SADIC POPPOWITSA

w Wiedniu Szulerstrasse 1.

skład komisowy we Lwowie plac Marjacki 17 w magazynie Ignacego Drexlera „Ariadne"

Niedawno odznaczona na wystawie hygienicznej w Londynie pierwszą nagrodą **złotym medalem.**

Pomiędzy wszystkiemi środkami dotychczas ogłoszonymi najlepszy Podagrę, reumatyzm, gościec, hexenschuss, nerwowe bole głowy i zębów leczy pewnie

„MIRACULIN"



przez lekarzy z powodu skuteczności pewnej, polecamy i listami dziękczynnymi potwierdzone. Cena flaszki za nadesłaniem kwoty franko 120 kr. Jedynie prawdziwe z apteki pod Lwem

Juliusza Barucha w Miskolczu

Nr. 12 Węgry.

Wielmożny Panie: Proszę mi zaraz przysłać dwie flaszki dla mnie niezbędnego środka pańskiego. Z poważaniem **Cha'zne M.** Budapeszt 24 maja 1896.

Gdy mi uznany pański „MIRACULIN" tak dobrze zrobił, proszę o odwrotne przesłanie 2 flaszek. Z poważaniem **Fanny Tutsch** Gewitsch 6 czerwca 1896.

Proszę o jedną „MARACULIN" bo mi to na reumatyzm w nogach bardzo pomaga **Teresa Jahoda** Praga 16 czerwca 1896.

Prawdziwe tylko z powyższą marką.

Roncegno

najsilniejsza naturalna woda mineralna zawierająca arsen i żelazo

polecona przez najpierwsze lekarskie powagi.

przy anemji, chlorozie, cierpieniach nerwowych, skórnych, kobiecych, malarji etc.

Picie wody trwa przez cały rok.

Składy w wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach.



Sztuczne kwiaty

materjalne i jedwabne w bukietach do wazonów lub żardynierek.

Kwiaty porcelanowe

łudząco imitujące, w bukietach lub osobno pojedyncze gałązki a to: róże w rozmaitych wielkościach, kształtach i kolorach, pączki, róże polne, goździki, niezapominajki, konwalje, astry, lilje; bzy, dzwonki, powoje itp.

Palmy wielkie

naturalne liście palmowe stucznie zakonserwowane i preparowane tak, że zastępują zupełnie żywe palmy, a są trwalsze, ładniejsze i tańsze.

Palma „Latania" złr. 2.60, 3.10. 5.70 i 7.45, palma „Fenix" złr. 2.70 i 4.30.

Mam na składzie także ogromny wybór MAJOLIKOWYCH WAZONÓW na bukiety, żardinierek, doniczek na kwiaty rosnące we wszystkich wielkościach i na każdą cenę — w osobnym magazynie na I piętrze.

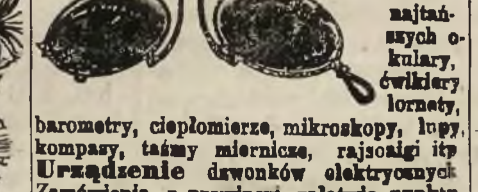
Kazimierz Lewicki

Główny skład dla Galicji, Porcelana, Szkła i Towarów mięszanych, Lwów, ulica Trybunalska.

Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych

B. Kopernickiego

we Lwowie plac Halicki liczba 1.



poleca po cenach najtańszych okulary, ćwiklery lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, lupy, kompasy, taśmy miernicze, rajsoaigi itp. **Urządzenie dzwonków elektrycznych** Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie odwrotną pocztą. Wszelkie naprawy najtaniej i najrychlej.

Parasole wełniane

półjedwabne, jedwabne, angielskie w wielkim wyborze polecają

Motylewski i Krzyszkowski

Lwów plac Maryacki liczba 6 obok hotelu Francuskiego.

Zwierzchność miasta Piwnicznej rozpisuje niniejszem

Konkurs

na posadę

akuszerki okręgowej

z siedzibą w Piwnicznej dla okręgu akuszeryjnego Piwniczna, Młodów, Kokuszka, Łomnica, Wierchomla wielka i Wierzchomla mała z płacą roczną 200 złr.

Ubiegające się o tę posadę dyplomowane akuszerki mają wnieść swoje podania do końca października br. do Zwierzchności gm. Piwniczny. 1—3

Drobne przedsiębiorstwo

może w każdem gospodarstwie z nieznacznym kapitałem być urządzone. Artykuł pierwszej potrzeby. Dobry zarobek poręczony. Listy z marką dziesięć ct. frankowane do *Eggart i Ska Medyolan Włochy.*

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie

poleca wszelkie wyroby powroźnicze i sieciarskie.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Głóg

czyli Biała cierń na żywopłoty (Crataegus monogina) gatunek najszybciej rosnący po 8. 10 i 12 zł. za 1000 sztuk dostarcza

Leśnictwo Zassów pod Czarną.

Sprzeda się do przeniesienia

budynek

o 7 pokojach i stosownymi ubikacyami w stylu szwajcarskiem z górskiej suchej jodły, solidnie budowany u J. Haużwica w Korczynie o. p. Kruszelnica.

Cukier potaniał!

w handlu

KAROLA BAŁŁABANA

1 kgr. w głowie 37 ct.
1 " na części 38 ct.
1 " kostki i mączka 38 ct.

O dalszych zniżkach cukru uwiadomi P. T. Publiczność.

Bardzo tanio pomieszkanie na zimę w Marjówce pod Lwowem. Informuje właściciel E. Brajer, Brajerowska 8.

Francuzka wykształcona, doskonały niemiecki, początki muzyki, angielskiego, poszukuje pokoju z utrzymaniem za parę godzin lekcyi lub zapłatę. Oferty „Marya" przyjmuje biuro p. Plohna. 1—1

Gorsety zwykłe francuskie, gorsety do prostego trzymania się, gorsety maskujące brak kłębów, łopatek i piersi dla pań, panów i dzieci, wykonuje na zamówienie nowo otworzona pracownia gorsetów, rękawiczek i bandaży H. Galantowskiego Lwów, plac Bernardyński 8. 1—5

Młodego, inteligentnego korespondenta w języku niemieckim i polskim wielka instytucya poszukuje natychmiast. Praktyka bankowa lub asekuracyjna wymagana. Zgłoszenia przyjmuje biuro dzienników i ogłoszeń Plohna Lwów pod Cariosa. 1-1

Wielki wybór zegarów, zegarków, łańcuszków, ceny fabryczne, poleca Józef Komorowski, zegarmistrz, Akademicka 5 Lwów. Naprawy wykonuje z całą sumiennością szybko, z pewną gwarancyą. 1—3

Cukiernia Wierzbickiego poszukuje ucznia do praktyki, Akademicka 5. 1—3

Buhajki

Obora zarodowa pół krwi Bern Simenthal w Pałahiczach, poczta Tłumacz, stacya kolei Tłumacz-Pałahicze ma na sprzedaż ośm buhajków po pełnej krwi importowanym. Bohunie w wieku od 8—18 miesięcy a 45 ct. kg. żywej wagi.

KARTOFLE

tylko w najprzedniejszym gatunku kupujemy wagonami w workach. Oferty cen franko, stacya Stauding (kolej północna), upraszaa

Consum-Verein

in Nesselsdorf (Mähren).

Wyborna CHIŃSKA HERBATA
paczka ćwierć funt. 125 grm.
I. Nektar książęcy —.55
II. Perła Chin —.75
III. Bukiet królewski 1.—
IV. Kwiat cesarski 1.25
KAZIMIERZ LEWICKI
Lwów ulica Trybunalska.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie bižuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski

Nowa poprawiona cytra akordowa



na której każdy istotnie za godzinę grać się nauczy **bez nauczyciela i znajomości nut**, Ten instrument ma 20 strun, 3 manuale a silnym tonem, wspaniały instrument ze wspaniałym dźwiękiem cena 1.75, porto i skrzynia 85 kr. 2 sztuki złr 3.25, porto i skrzynia 80 kr. za zaliczką.

Zamawia się u: **Heinrich Suhr in Neuenrade Westphalen.**



5 buhajków

rasy oldenburskiej do rozpłodu zdolnych, jest do sprzedania w Wolicy, poczta Krukienice.

Warto czytać!

Artystyczno-bronzownicza specyalna pracownia

pod firmą

Wilhelm Sknurzyl

Lwów ul. Halicka l. 15

przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty **kościelne** ze złota, srebra, bronzu, miedzi itp. według przyjętego stylu tak dla kościołów obrz. łać. jak i gr. kat. cerkwi, gustownie, trwale i tanio tak, że żadna konkurencya zagraniczna jej nie dorówna, czem świadczą wiele listów i podziękowań. Również roboty **salonowe** jak: pająki, kandelabry, stołowe naczynia wykonuje nowe lub zużyte odnawia po niezwykłych niskich cenach. **Artystyczne** wszelkie roboty wykonuje według modeli i wzorów mistrzów jak: popiersia, medaljony, tablice pamiątkowe, odlewy oraz cyzylowane przedmioty ze złota, srebra itp. bardzo ładnie a nie drogo, przeto warto aby interesowane sfery adres sobie tej pracowni zachowały a zleceniami swemi zaszczycali

Z kancelaryi ogłoszeń „Impressa" Lwów

C. k. uprzywilejow.

FABRYKA SZKŁA

taflowego i zwierciadłowego

KUPFER & GLASER

Lwów ul. Kaźmierzowska l. 28

polecają swe najlepsze **wyroby krajowe**

Szkła w taflach

we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza

Szyby selinowe (belgijskie)

SZKŁO DACHOWE

kolorowe, matowe i w deseniach,

szkło zwierciadłowe

jak i lustra w ramach itp.

oszklenia nowych budowli wykonuje się pod gwarancyą najstaranniej

i diament do rżnięcia szkła.

Leśnictwo Zassów pod Czarną

rozsyła począwszy od **5go października sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące.**

Cenniki na żądanie franko.

Szczegółowy cennik

mego magazynu opuścił właśnie druk i jest do dyspozycyi Szanownej P. T. Publiczności.

Z poważaniem

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Do bajcowania pszenicy

przeciw śniedzi

polecam

Bajcę Dupuja w pakietach

ze sposobem użycia jakoteż

Siarczan miedzi

z podaniem ilości wystarczającej na 100 kg. ziarna

Alojzy Hübner

Lwów Rynek 38.

Do

zaopatrywania drzwi i okien na zimę

Wałeczki białe i brązowe

w różnych grubościach,

kit, gips, cement itp.

poleca

Alojzy Hübner

Rynek l. 38.

Najwygodniejszą i najtańszą ochronę dla dam wysyła dyskretnie główny skład:

apteka pod srebrnym orłem

Z. Ruckera

we Lwowie.

PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry zniknął już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christofa** znakomitej nieszkodliwej **Ambrakreme.** Prawdziwie tylko w zielono-opakowanych słoikach szklannych po 80 ct.

Skład główny dla LWOWA: Apteka pod srebrnym orłem **Z. Ruckera,** w KRAKOWIE: apteka **W. Redyka i apt. E. Hellera, Leona Kallira apt. w Brodach.**

Cukry deserowe znakomite

odznaczone na wystawach krajowych i zagranicznych **złotemi medalami** które już od dawna przez wybrednych smakoszy jako najlepsze uznane zostały pół klgr. **1.20** poleca codzień świeże

Henryk Treter

właściciel parowej fabryki czekolady **ul. Kopernika l. 3,** obok apteki.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka (Hotel Zorża). Zarządca W. Hodak.